DZIENNIKA WILEŃSKIEGO

Ner II.

ROK 1806. MIESIĄC LUTY

I.

Dodatek do nauki o pozorney śmierci.

W poprzedzaiących dwóch numerach starałem się obiaśnić wszystkie przypadki pozorney śmierci, i podadź sposoby ratunku, iakie z teoryi i doświadczenia za nayskutecznieysze są uznane; przekonany będąc naymocniey, że takowe wiadomości mogą przez upowszechnienie swoie, wielu nieszczęśliwych zachować przy życiu, którzyby inaczey ostatecznego uyść zgonu nie mogli. To samo przekonanie, powoduie mię do wyłożenia w teraźnieyszém piśmie niektórych innych niebezpiecznych zdarzeń, które prędką zagrażaiąc śmiercią, nie-

zwłoczney wymagaią pomocy, a które wydarzaiąc się często pomiędzy prostym ludem, niemogącym zdrowey zasięgnąć rady, i uciekaiącym się do zabobonnych, niekiedy nawet szkodliwych sposobów, równie wielu nieszczęść bywaią przyczyną. Niemożna takowym nieszczęściom zapobieżyć inaczey, iak tylko przez oświecenie ludu, który nayczęściey na nie narażany bywa. A lubo pisma te do wiadomości samego prostego gminu nie dóydą, niepowinneby iednakże uyść znaiomości tych, którym rząd nad nim i opieka iest poruczona, których zatém nayświętsza powinność iest czuwać nad iego dobrém i całością. Dziedzice a mianowicie Plebani, żyiąc z pracy prostego rolnika powinni się opiekować iego oświeceniém i zdrowiém, a zwierzchność kraiowa, iedyna tych nieszczęśliwych ochrona, powinnaby pierwszych do pełnienia obowiązków swoich przynaglać.

Przypadki, które sobie w teraźnieyszém piśmie, krótko wyłożyć postanowiłem, są: ukąszenie ludzi lub bydła od psa wściekłego, ukąszenie od wężów i otrucie.

Kilka iest iadowitych zwierząt, których

ukąszenie może złe skutki, a nawet i śmierć ciągnąć za sobą, lecz żadne nie iest tak niebeśpieczne i okropne iak ukąszenie od źwierząt na wściekliznę choruiących. Okropna ta choroba, w jednym tylko rodzaiu psów (licząc do niego wilki) sama przez się wszczyna się niekiedy, ludziom zaś i innym źwierząt gatunkóm iedynie zaszczepieniem iadu przez ukąszenie, udziela się. Widziałem iednakże u nas bardzo często psy nayniesłuszniey o wściekliznę posądzone i zabiiane, co lubo ze strony ostróżności bardzo chwalebnym iest zwyczaiem, ma atoli tę wielką nieprzyzwoitość, iż osoby przypadkiem ukąszone, trwogą i nie spokoynością, gorszą od samey choroby, napełnia. Zeby zatém nieprzyzwoitości tey na przyszłość uniknąć, po następuiących znakach prawdziwą wściekliznę poznawać można.

Psy zaczynaiące chorować, są smutne i ponure, szukaią spokoyności i ustronia, pokazuią wstręt do iedzenia, a nadewszystko napoiu; nie szczekaią, ale złe i nie spokoyne burczą tylko lub cicho się odgryzaią, pokazuiąc skłonność do gniewu i kąsania; w tym stanie

maią postać ospałą, uszy i ogon mocno obwisłe; zaczynaią wywieszać ięzyk i pienić się, oczy ich ociężałe są i obłąkane; i stronią coraz mocniey od wszelkiego napoiu. Na ówczas, ieżeli są wolne, wybiegaią, błąkaiąc się po polach i drogach i unikaiąc zawsze wody; owszem cofaiąc się wstecz i uciękaiąc ze wstrętem, ieżeli przypadkiem na nię natrafią. Nakoniec przestaią znać własnego pana i rzucaią się na niego, gryzą wszystko na co tylko w biegu swoim napadną, błąkaią się bez ustanku, chwieiąc się, kręcąc w około i często drogą, którą w przód pobiegły nazad wracaiąc, wreszcie wpadaią w konwulsye i zdychaią. Widziano iednakowo psy wściekłe, które innych niekąsały, i do ostatniego momentu żadnego innego znaku wścieklizny oprócz wstrętu do wody nie okazały. Podobnie i w ludziach nieszczęśliwa ta choroba niekiedy na tym nieprzełamanym wstręcie do napoiu kończyła się; skąd i nazwisko iey *Hydrophobia* [boiaźń wody] pochodzi. Owszem ta boiaźń wody za iedyny charakterystyczny znak tey choroby iest miana. Twierdzą oprócz tego niektórzy, iż zdro-

we psy, wściekłych zdaleka nawet wiatrem poznaią, i uciekaią przed niemi; i ponieważ o zabitym iuż psie znikąd pewności mieć nie można czyli w samey rzeczy był wściekłym, sądzą iż stronienie psów zdrowych od niego, lub od mięsa którémby zęby zabitego były wytarte, iest nie omylnym dowodem, iż w rzeczy samey był wściekłym. Lecz iak dalekoby na tém mniemaniu z pewnością polegać można, z własnego doświadczenia powiedzieć nie umiem.

To iednakże pewna, iż częstokroć brane są za wściekłe psy obłąkane, nie znaiome, które szukaiąc własnego pana po polach i drogach biegaią; a nareście wycieńczone znoiem, głodem, i upałem, maią postać rzetelnie wściekłych. Na ówczas okrzyknione za takich, i wszędzie scigane wpadaią w rospacz, biegaią tu i ówdzie zaziaiane, a niewidząc, iak tylko nieprzyiacioł przed sobą, na wszys tko co na trafiaią rzucaią się. W ten czas wszyscy wściekłość ich za niewątpliwą uznaią; skąd w pokąsanych niesłuszna niespokoyność i trwoga, skąd nakoniec sława wielu okrzyknionych na wściekliznę lekarstw, które w samey rzecz żadney istotney nie maią wartości.

Wścieklizna naywięcey się okazuie pomiędzy psami, po długich upałach i suszach, lub w czasie ciągłych i gwałtownych mrozów. Nayczęściey napada psy wolno biegaiące, które się w pół zgniłém mięsém karmić muszą, a nadewszystko znosić długi głód i pragnienie. Stąd poszedł chwalebny w starożytności zwyczay, wystawiania w czasach gorących przed domami wody dla psów przechodnich. Stąd niemniey chwalebna w dobrze urządzonych kraiach i miastach ostróżność policyi, ażeby w czasie upałów wszystkie błąkaiące się psy zabiiać lub więzić; którą ostróżność zachowywaną iedynie w czasie kanikuły, należałoby w kraiu naszym i do dwóch miesięcy naymocnieyszych mrozów rościągnąć. Nie można, iednakże chwalić powszechnego niemal zwyczaiu, zabiiania natychmiast psów posądzonych o wściekliznę, które człowieka, lub którekolwiek z domowych pokąsały bydląt; gdyż psy takowe chwytać raczey i zamykać dla sprawdzenia padłego na nie porozumienia, należy. Inaczey, albo niepotrzebnie tracimy gospodarskie bydło, albo

trwoga i niespokoyność, w jakiey pokąsane osoby przez długi czas zostaią, może częstokroć ciężkich chorob i samey nawet śmierci bydź przyczyną.

Rana, ukąszeniém psa wściekłego zadana, nie zdaie się mieć nic szczegulnego w sobie, i równie się prędko goi iak inne. Lecz ieżeli zaszczepiony w nię iad ma się stać czynnym, w krótce po zagoieniu boleć zaczyna, lub na nowo się iątrzyć, a w stosunku iak bol ten po dalszych roschodzi się częściach, osoba ukąszona smutną i ociężałą bydź zaczyna, sen robi się niespokoyny i okropném przerywany marzeniém, wzrok takowych osob ponury, zaczyna mieć cóś dzikiego w sobie, wzdychaią i szukaią samotności; w krótce następuie nieprzełamny wstręt do wszelkiego napoiu, unikanie od wody i wzdryganie się nawet na iey uyrzenie lub samo wspomnienie; ten wstręt pomnaża się zaraz mocniey i staie się nakoniec zupełném niepodobieństwém przełykania nietylko wszelkiego rodzaiu napoiu, ale nawet i suchych pokarmów. Niekiedy rany z ukąszenia pochodzące ani się otwieraią na nowo ani bolą, ale choroba wy-

bucha niespodzianie i nagle. Skoro zupełnie wybuchnęła, i przez boiaźń wody nieodzownie się oznacza, dotknięte nią osoby maią wzrok bystry, i niespokoyny, sposobem prawdziwie konwulsyynym rzucaią oczyma na wszystkie strony, lub nieporuszone w jeden wlepiaią przedmiót; mówią niemal bez przerwy, głosem źmienionym, niespokoynym i często przerywanym, puls ich iest prędki, mały i nie równy; doświadczaią na przemian częstego zimna i gorąca; usta maią suche lub spienione, któremi rzadką pianę nieprzestannie wypluwaią bez uwagi na mieysce, i obok stoiące osoby. Niektórzy z chorych okazywali chęć kąsania przytomnych, i w tych obłąkanie zmysłów do naywyższego posunęło się stopnia; inni przeciwnie ostrzegaią wszystkich i proszą ażeby się nie zbliżali do nich, lub upewniaią ich, iż bynaymniey się niemaią czego lękać. Są którzy skarżą się na gwałtowne bole, bądź cząstkowe, bądź całego ciała, doświadczaią mocnego bicia serca i mocnych konwulsyy w całém ciele a mianowicie w twarzy; oddech maią krótki, pracowity i częsty; w ustawiczném marzeniu,

zdaie się im częstokroć widzieć fatalne źwierze które ich pokąsało. Nakoniec po upłynieniu trzech lub czterech dni, następuią mdłości, które coraz się staią mocnieysze i częstsze, i w których chory cierpienia swoie ostatecznym kończy zgonem.

Nie zawsze iednakże źbieg tych symptomatów można mieć za prawdziwą wściekliznę, która po ukąszeniu tylko i zaszczepieniu właściwego iey iadu następuie. W gorączkach nerwowych można często widzieć wszystkie, wyżey opisane cierpienia, chociaż wspomnione gorączki nic z prawdziwą wścieklizną wspólnego nie maią. Krótko mówiąc, wścieklizna w tych tylko osobach może mieć mieysce, którym iad chorobę tę rodzący, udzielony był przez ranę. Iad ten w ślinie ma swoie siedlisko, i za iey tylko pomocą udzielać się może; to bowiem, co niektórzy o wybuchłey wściekliznie w osobach mięsém bydła tą chorobą zarażonego karmiących się twierdzą, dalszego potwierdzenia potrzebuie, chociaż rozsądek mięsa takowego nigdy używać nieradzi. Nie zawsze choroba ta równie prędko po ukąszeniu

następuie, niekiedy w kilka, czasem w kilkanaście lub kilkadziesiąt dni: w ogólności, ieżeli osoba ukąszona po czterdziestu dniach żadney nie doświadcza w zdrowiu odmiany, za bespieczną mieć się powinna. Chociaż albowiem niektórzy Pisarze twierdzą, iż iad wścieklizny przez rok lub lat nawet kilka utaionym w ciele bydź może, takowe śmieszne i nierozumne twierdzenie pomiędzy bayki policzyć należy. Tysiączne albowiem doświadczenia nas uczą, iż wszystkie iady źwierzęce czyli raczey zarazy, działaią przez peryody, bardzo regularne, i że wtych tylko osobach przyymować się i właściwą sobie chorobę rodzić mogą, które do takowych chorob są usposobione. Zaraza wściekliznę sprawuiąca, temu samemu prawu ulega, skąd pochodzi, że niewszystkie *individua* ukąszone, chorować koniecznie muszą; owszem doświadczenia niewątpliwe pokazuią iż daleko większa ich część wcale nie choruie; co tém większego zaufania, w niektórych lekach nic nie znaczących, którym przesąd moc zapobiegania wściekliźnie przyznaie, było zawsze przyczyną. Iest to zatém rzecz śmiechu i pogardy godna,

przeciwko rozumowi i doświadczeniu, osoby iuż dosyć nieszczęśliwe dręczyć i prawdziwą męczarnię, iaką w boiaźni i niespokoyności znayduią, z umysłu przedłużać; ile że doświadczenia, które mniemani uczeni na poparcie późnego wybuchnienia wścieklizny przywodzą, wszystkie za podeyrzane mieć można i że pisane kłamstwa do tego iuż stopnia w sztuce lekarskiey doszły, iż tak nazwanym obserwacyom naymniey wierzyć należy.

Nie iest moim zamiarem, wchodzić w teraźnieyszém piśmie, w opisanie sposobów, iakie od różnych lekarzy na leczenie wybuchłey iuż wścieklizny były podane; to tylko powiem iż żadnemu z nich ufać nie można, że zachowane tu i owdzie historye wyleczenia prawdziwey wścieklizny wszystkie są niepewne, i że cała ratowania ukąszonych nadzieia, iest w podobieństwie zapobieżenia, ażeby okropna ta nie okazała się choroba. Z pomiędzy zaś wielu proponowanych na ochronienie od niey sposobów, naydawniey używany i nayprostszy pokazał się bydź naylepszym, a ten zależy na wypaleniu i długim gnoieniu rany. Cały albowiem ra-

tunek od tego zawisł, ażeby iad w samém, że tak powiem, źródle całkiem zepsuć, zniszczyć i wsiąknienia iego w naczynia ssące a tém samém i źmieszania się z sokami, nie dopuścić. Samo prędkie i doskonałe rany wymycie, iuż częstokroć celowi temu czyni zadosyć, chociaż polegać na niém samém nigdy nie można. Z tey to przyczyny rany znaczne, z obfitém płynieniem krwi złączone, mniey częstokroć bywaią niebezpieczne, niżeli małe i lekce ważone zadraśnienia; w pierwszych albowiem sama niekiedy krew fatalny iad zmywa, i z sobą unosi, który w drugich zatrzymuie się pod skórką do póki połknionym przez końce naczyń ssących nie będzie. Z tego powodu można nawet świeże rany skarifikować czyli ponawiać głęboko, ażeby obfite płynienie krwi, wzniecić, potém wymyć natychmiast wodą słoną, lub solą z octém i wodą zmieszaną, albo gdyby komu sposob ten strasznym się zdawał, wygryść iakiém-kolwiek mocno *żrącém* lekarstwem, iak iest kamień piekielny, kamień gryzący (lapis causticus), przesolan antimonialny (butyrum antimonii), kwas mocny siar-

czany, serwaser i t. p. Ieżeli część obrażona iest taka, iż ią bez szkody i niebezpieczeństwa wyrznąć lub odciąć zupełnie można, tedy naybezpieczniey iest tego się natychmiast chwycić sposobu. W przeciwnym przypadku część wypaloną lub wygryzioną gryzącémi lekarstwami przez długi czas drażnić i gnoić należy, dopóki czas, w którym się ieszcze wybuchnienia choroby obawiać można, nie minie. Przytém, lubo na żadném lekarstwie wewnętrzném, tak nazwaném od wścieklizny zachowuiącém polegać z zaufaniem niemożna; iednakże że niektóre z nich i świadectwa godnych wiary Pisarzów maią za sobą i ogólne początki sztuki lekarskiey mówią za niemi, nie należy użycia ich zaniedbywać, gdyby też i dla tego iedynie, ażeby boiaźń i niespokoyność chorego zaspokoić. Z pomiędzy wielu proponowanych wtym zamiarze lekarstw, iedno tylko zdaie mi się bydź zaufania godne, to iest żywe srébro, iako i od naylepszych zachwalane autorów, i którego dzielne skutki w psuciu i niszczeniu iadów źwierzęcych dobrze są znaiome. Należy zatém pokąsanym dadź tak nazwane fry-

kcye merkuryalne i utrzymywać ich w stanie bliskim saliwacyi przez cały przeciąg czasu, w którym ieszcze wybuchnienia choroby lękać się można. Inne zachwalone w tey mierze lekarstwa nie warte są zaufania powszechnego. Gdyby zaś choroba okazała się w całey swoiey mocy, należy zasięgnąć rady światłych lekarzy, chociaż albowiem w nieszczęściu tém mało się z medycyny spodziewać pomocy można, z tém wszystkiém, że mamy tu i ówdzie zanotowane szczęśliwego uleczenia przykłady, opuszczać i bez wszelkiey pomocy zostawiać chorych nienależy.

Lubo źwierzęta iadowite, którychby ukąszenie mocném niebezpieczeństwém lub śmiercią groziło, u nas bardzo są rzadkie, i przypadki te w gorących klimatach pospolite, ledwo kiedy pomiędzy nami zdarzyć się mogą, z tém wszystkiém ukąszenia od iadowitych wężów nie są bez przykładu, gdyż mnie samemu dwie osoby w podobnym leczyć zdarzyło się przypadku. A lubo zwyczayne nasze węże bynaymniey nie są iadowite, znayduie się iednakże i u nas tu i ówdzie prawdziwa *wipera* czyli zmiia [coluber berus: L.]

którey ukąszenie że iest iadowite nikt zapewne nie wątpi. Symptomata, które sam w dwóch wspomnionych przypadkach po ukąszeniu wipery postrzegałem, były następuiące: prędkie bardzo kłucie w miéyscu ranioném, po którém tuż następuie obrzękłość i znaczne zapalenie, obrzękłość ta posuwa się, i rozciąga coraz daley, część ukąszona sinieie, traci czucie i grozi prędkiem przeyściem w gangrenę. Czerwoność, a następnie i siność rozchodzi się od mieysca ukąszonego promieniami, pokazuiąc wyraźnie bieg naczyń ssących, które się w całey niemal długości zapalaią. Następuie w krótce drżenie całego ciała, niespokoyność, słabość, zimny pot i częste mdłości. Przytém znayduie się mocne pragnienie, nuda, i niekiedy womity. Rzadko iednakże ukąszenia takowe śmiercią się kończą; chociaż wątpić nie można, iż przez zaniedbanie mogłyby niekiedy aż do tego dóyść punktu.

Starożytny bardzo i zachwalony zwyczay ratowania się od ukąszenia iadowitych wężów, a którego dziś nawet w wielu południowych używaią narodach, iest ssanie świe-

żych ran. Bespieczeństwo tego postępku na tém się zasadza, że iad wężów inaczey iak przez ranę szkodzić nie może, a zatém osoba ssąca aby tylko żadney w ustach rany nie miała, nic nie szkoduie a ocala ranioną. Lecz że sposob ten mylnym częstokroć bydź może, przekonałem się z własnego doświadczenia. W kobiecie albowiem w palec ukąszoney, która ranę wyssała natychmiast, widziałem usta i ięzyk mocno nabrzękłe. Bespieczniey zatém iest, część ukąszoną natychmiast skaryfikować czyli ponarzynać, i albo ciepłą oliwą nacierać, albo kataplazmami z mleka i chleba okładać. Wielu nawet radzi brać oliwę obficie wewnątrz; inni użycie octu z wodą; inni nakoniec *dryiakiew* i obfite letnie napoie aż do wzbudzenia potów, zachwalaią. Ia używałem w dwóch wyżey wspomnionych przypadkach ammoniaku, którego w kwadrans po kilka aż do kilkanastu kropel w wodzie dawałem. Cała choroba dłużey nad godzin kilka nietrwała, i obfitym skończyła się potém.

Do podanych dotąd wiadomości, rozumiem iż należy przydać dla pospólstwa nau-

kę o sposobach ratowania się od trucizn. Te albowiem czyli są wzięte przez nieostróżność, czyli poddane przez złość, tak zazwyczay prędko i gwałtownie działaią, iż niepodobna iest, zwłaszcza po wsiach, zasięgnąć rady lekarza. Trucizny albo są z wydziału iestestw organicznych, to iest roślinne lub źwierzęce, albo z wydziału istot kopalnych. Roślinne, których klassa iest naylicznieysza, albo są ostre, gwałtownie irrytuiące, a przez to prowadzące szybko do zapalenia i gangreny tak żołądka iako i kiszek; albo opaiaiące, sprawuiące nieiakie odrętwienie i ospałość śmiertelną. Do pierwszych należą u nas zawielce, *anemone*, *iaskry*, *ranunkulus*, *helleborus*, *euforbie* i t. p. Wrzędzie drugich policzyć należy nayistotniey opium, lulek pospolity, dziendzierawę, pokrzyk, (*mandragora*) *belladonnę* i t. p. Grzyby, pomiędzy któremi wiele iest iadowitych, i które nayczęściey okropnych przypadków bywaią przyczyną, są po większey części i ostre i opaiaiące razem.

Trucizny z Królewstwa kopalnego, iakiemi iest nayistotniey arszenik; niektóre sole z żywego srebra, miedź i ołów są wszystkie ostre. Ostatni działa zawsze powolnie, i nie-

prędko iadowite swoie okazuie skutki, lecz arszenik, i sole merkuryalne, zwłaszcza sublimat, który u nas *sulimą* nazywaią, działaią tak gwałtownie, iż nayprędszego wymagaią ratunku.

A lubo tak wielka iest liczba trucizn, i sposob ich działania tak rozmaitym się bydź zdaie, wszelako sposoby ratowania się od nich bardzo są podobne i bardzo proste. Na to albowiém całą usilność zwrócić należy, ażeby ie nayprzód iak nayprędzey z ciała wyrzucić, powtóre część tę, która iuż wyrzuconą bydź nie może, ile możności osłabić, czynność iey wstrzymywać, i sprawione iuż szkodliwe skutki oddalić. Skoro zatém osoba otruta pozna iż wzięła wewnątrz truciznę, starać się należy wzbudzić iey womit. Trucizny, osobliwie ostre, same częstokroć sprawuią ten skutek; na ów czas dopomagać mu tylko obfitym letnim napoiem potrzeba. Gdyby zaś womit sam przez się nie następował, lub nie następował dość prędko, na ów czas podobne letnie i obfite napoie same go niekiedy wzbudzaią, lubo na to spuszczać się nigdy nie należy; lecz albo natychmiast dać gran trzydzieści lub czterdzieści Jpekakuany, al-

bo dwadzieścia lub trzydzieści siarczanu zinkowego [vitriolum album] lub gran sześć zwyczaynego emetyku; a gdyby tych nawet skutek niedość był prędki, piórém oliwą napuszczoném gardziel irritować, i womit wzbudzić natychmiast potrzeba. Rospoczętym womitóm obfitemi ciepłemi i tłustemi lub kleiowatémi napoiami pomagać należy, i dopóty ie utrzymywać, dopóki iest podeyrzenie iż się mogło cokolwiek iadu w żołądku pozostać. Co się tycze natury letnich napoiów, naylepsza iest czysta woda z oliwą lub masłém zmięszana. Ieżeli iad był z natury ostrych i gryzących, też same tłuste napoie, woda i mleko daley kontynuowane bydź powinne. Ieżeli zaś był z liczby opaiaiących, obfite użycie kwasów a mianowicie octu wodą rozlanego, naylepszym iest ratowania się sposobem. W przypadku gdyby użycie trucizny niedość prędko postrzeżone było, a zatém część iey z żołądka do kiszek się przeniosła; gdyby nastąpiły gwałtowne rznięcia i kolki, któreby o takowém rozeyściu się iadu świadczyły; należy, oprócz wyżey wspomnionych sposobów, dawać częste lawatywy z płynów kle-

iowatych lub tłustych, ieżeli iad iest z natury ostrych; lub z wody i octu ieżeli iest raczey opaiaiący. Przytém należy dadź lekarstwo laxuiące, któreby dość prędko działać i truciznę z kiszek wyprowadzić mogło. Uncya soli angielskiey lub soli Glaubera w dostateczney kwocie wody rospuszczona naylepiey celowi temu zadość uczynić może. A gdyby lekarstwa te przez womity wyrzucane były, a tém samém, gdyby się lękać należało, ażeby się część iakaś trucizny w kiszkach nie pozostała, wypadnie też same laxuiące leki w lawatywach dawać, ażeby tym sposobem sprawic rozwolnienie żołądka, a tém samém kiszki wypróżnić można. W otrutych arszenikiem lub sublimatém można nadto, iad ten psuć i szkodliwym iego skutkom przeszkadzać, przez obfite użycie ammoniaku, wątroby siarczaney, potażu, lub w ich niedostatku, mydła, które w wielkiey kwocie wody letniey rospuszczać, i za napoy dawać potrzeba. Dalsze okropnych tych trucizn skutki, przez długie życie samém mlekiem i przez kąpiele siarczane oddalić można. Do wspomnionych dwóch iadów metalicznych, to iest arszeniku i subli-

matu, miedź bardzo iest w szkodliwych skutkach podobna. Używanie nie ostrózne naczyń miedzianych nie pobielanych, często bardzo smutnych przypadków bywa przyczyną. Potrawy zwłaszcza i napoie kwaśne lub tłuste bardzo wiele miedzi rospuścić w sobie a zatém naywięcey szkodzić mogą. Stąd tak dawne wołanie lekarzy do ludu i rządów o wypędzenie na zawsze wszelkich miedzianych sprzętów a mianowicie z naczyń kuchennych. Sposob ratowania się od szkodliwych skutków miedzi iest ten sam, iaki od arszeniku i sublimatu.

Skutki szkodliwe ołowiu bardzo są powolne i poźne, ale dla tego nie mniey pewne i okropne. Fatalny ten iad prowadzi za zwyczay do szczególnego gatunku kolki, którą dla tego ołowianą nazwano, a która będąc długą i trudną do leczenia chorobą, pomocy sztuki lekarskiey wymaga.

Nieostrożne lub nadto obfite użycie kwasów, nie wyymuiąc nawet mocnego octu, ciągnie za sobą wszystkie złe skutki iadów ostrych i gryzących, którym się zapobiega ob-

fitym napoiem wody czystey, lub z magnezyą, potażem lub ammoniakiem złączoney.

Jędrzey Sniadecki

II.

UŁOMKI NAUKI BYDLĘCOLEKARSKIEY

Wielość bydła i wybor gatunkow iest bezcennym kapitałem każdego a naybardziey rolniczego kraiu, iest zasadą wygody i zapewnieniem maiątku każdego obywatela. Wiele zależy na tém rządowi aby to zródło bogactw kraiowych ślepemu losowi poruczane nie było, a nieskończenie więcey każdemu w szczególności obywatelowi, aby przez złe chowawanie bydła, zagęszczone zarazy, i nieumieiętne leczenia sposoby, nie były zawodzone naypięknieysze nadzieie iego. Ważność tey prawdy uznały iuż dziś wszystkie porządne Europy kraie; wszędzie wybrani na to doskonali nauczyciele krzewią naukę bydlęcolekarską między ziomkami swoiemi, urządzaią ważny w tey mierze policyi oddział, wytępiaią zadawnione między gminem przesądy, podaią rol-

nikom gruntowne prawidła, iak się z bydłem zdrowém równie iak chorém obchodzić maią. Dzięki niech będą naywyzszemu Rządowi, że przeięty gorliwą o dobro kraiu pieczołowitością chce zaszczepić w Prowincyach naszych tę długo z niezmierną rolnictwa szkodą zaniedbaną nauke, i między wielu pożytecznemi ustanowieniami, Katedrę bydlęcolekarską w Uniwersytecie zafundował.

Historya Nauki.

Wątpić nie można, że skoro człowiek ugłaskał dzikie niegdyś a teraz domowe zwierzęta, i wydarł ie nieiakoś z prostego przyrodzenia stanu, te poczęły zaraz podlegać różnym chorobom, iako koniecznym skutkom tak wielkiey życia odmiany. Historya początkowa ludzi mało nam wprawdzie zostawiła śladow o chorobach bydlęcych i ich łeczeniu; są iednak nie wątpliwe w starożytnych pisarzach dowody, że zaraży bydlęce równie w pierwszych iak późnieyszych wiekach między trzodami panowały. Hipokrat, ociec medycyny, zowie *Malis* tę chorobę wołów, która się od utraty apetytu i sposobności przeżuwania po-

czyna. Liwiusz w xiędze piątey opisuie dokładnie zarazę, która w 355 roku po zbudowaniu Rzymu we Włoszech straszliwie grasowała. Gdy, powiada, ani przyczyn iey odkryć, ani szerzeniu się zapobiedz nie można było, do xiąg sybillskich udać się postanowiono. W trzeciey xiędze mówi o podobneyże zarazie, przeciwko którey gdy wszelka pomoc ludzka bezskuteczną była, senat nadzwyczayne i uroczyste nakazał modły; i napełniły się natychmiast kościoły wszelkiey płci i wszelkiego stanu ludem, okryto ołtarze błagalnemi ofiarami na zmiękczenie bóstwa rozgniewanego i odwrócenie tey klęski.

Tę to lub tey podobną zarazę Wirgiliusz w xiędze trzeciey o rzeczy ziemiańskiey opisawszy, dodaie:

Nunc quoque post tanto vident desertaque regna
Pastorum, et longe saltus lateque vacantes.

A że i wtedy iuż nie zbywało na ludziach, którzy się na chorobach bydlęcych i lekarstwach znali, to oczewiście z innego mieysca tegoż Wirgiliusza się okazuie, gdzie na bezskuteczność ich się użala.

Quaesitaeque nocent artes, cessere magistri
Phillirides Chiron, Amytaoniusque Melampus.

Owidiusz, Lukrecyusz, *Silius italicus*, wiele podobnych opisow nam zostawili, które tu wszystkie w szczególności przywodzić, nazbyt długoby było.

Nie mamy wprawdzie żadnego z owych czasow dzieła, w którémby choroby bydła, ich znaki i sposoby leczenia opisane były. Wegecyusz iednak wyraznie twierdzi, iż Grecy i Rzymianie tém się zatrudniali, i że medycyna bydlęca zaraz po ludzkiey kładziona była. Przed początkiem Ery chrześciańskiey znayduią się iuż w łacińskich Pisarzach wyrazy: *Medicus veterinarius*, lub same tylko *Veterinarius*; czytamy ie w Warronie, który przed nastaniem tey Ery umarł. *Valerius Maximus*, pisząc około tegoż czasu, wzmiankuie o iednym takowym lekarzu Herofilu. Kolumella w swych pismach do świadectwa Warrona się odwołuie. Dzieło Wegecyusza pod tytułem *Vegetii artis veterinariæ seu Mulo-medicinæ Libri IV.* na końcu wieku drugiego, lub naydaley na początku trzeciego, iest pisane. Te i tym podobne dowody wątpić niepozwalaią,

iż sztuka leczenia bydła w naydawnieyszych czasach iuż znaioma była; a lubo Wegecyus żali się w wielu mieyscach na iey zaniedbanie, nigdy iednak zupełnie zapomnianą nie była.

W wieku dziesiątym Cesarz Konstantyn Porfirogenet zalecił niektórym uczonym porobić wypisy z dzieł starożytnych Greckich bydlęcolekarzów. Wypisy te, szanowne ułomki pierwszych tych nauczycielow, doszły aż do naszych czasow, gdy ich originały mocą wszystko niszczącego czasu i barbarzyństwa zatracone zostały. Wdzięczność winniśmy przynaymniey Autorowi tych zbiorów za podanie nam imion wielu pierwiastkowych lekarzow, którzy pracuiąc gorliwie w sztuce swoiey udzielali swym spółczesnym doświadczeniem i pilnem postrzeganiem zebranych wiadomości.

Z wiekiem dziesiątym, gdy wszystkie kunszta i umieiętności upadać poczęły, nauka też bydlęco-lekarska zaniedbaną została. Opuszczona od wszystkich, którzy z krytyką i rozumem sprawować ią mogli, przeszła nieznacznie w ręce tych, którzy nędzą, ubóstwem,

lub skutkiem niewoli około bydła chodzić przymuszeni byli. Ci chwycili się okoliczności los ich osładzaiącey, udawali się za powszechnych lekarzow bydła, brali się bez żadnych prawideł do leczenia, trzymali się ślepo podanych sobie tradycyy i empiryzmu równie ciemnych poprzednikow swoich; szczęśliwe ieśli się kiedy wydarzały w leczeniu przypadki, sztuce swey i biegłości przypisywali; a wsparci przesądami, zabobonami i łatwowiernością, objęli samowładne panowanie nad nierozumném wprawdzie lecz wartém lepszego losu bydłem, a z szlachetney i szanowney nauki haniebne i zbeszczeszczaiące utworzyli rzemiosło.

W wieku szesnastym poczęto nieco myślić o podniesieniu tey umieiętności. W roku 1528 przedrukowano cztery pomienione xięgi Wegecyusza; w 1563 na francuski ięzyk ie przełożono. Franciszek I. Król francuski rozkazał doktorowi *Ruelle* wypisy staraniem Konstantyna Porfirogeneta zebrane na łaciński przetłumaczyć. Ian *Massé* również medycyny Doktor wydał ie w 1593 po francusku. Ale te nakłady i usiłowania nie przy-

niosły pożądanych skutkow; nie było bowiem ieszcze dostatecznie przygotowanych umysłow do korzystania z nauk w tych dziełach zawartych, i nie podobna było wyciągać tego po ludziach, którzy zaięci grubemi uprzedzeniami szarlatańskich praktyk swoich, albo nie mieli dość ochoty do ich czytania, albo dość światła do pożytkowania. Mimo więc swieżo odnowione rzeczone pisma, nauka bydlęcolekarska w całem szesnastym i siedmnastym wieku nie powstała z dzieciństwa swego, owszem w powszechną i całkowitą wpadła pogardę. Na nic niesłużyło, co Wegecyusz o szacunku i szlachetności iey napisał; niesłuchano głosu często powtarzanego: *Quod veterinaria medicina una eademque cum nobiliore hominis medicina sit, materiae duntaxat nobilitate differens*. Zaden z uczonych niechciał sciągnąć ręki ku iey podźwignieniu, musiała więc zostawać w rękach nieoświeconych wołopasów, owczarzów, konowałów, rostrucharzów, i t. d. Były czasy, haniebne bez wątpienia dla rozumu ludzkiego, gdzie żaden człowiek nie śmiał zatrudnić się zdrowiem i życiem domowego zwierzęcia; gdzie ci co około bydła, mianowicie zdechłe-

go, chodzić musieli, z naywiększą wzgardą traktowani i z towarzystwa wyrzucani byli. Ludzie czyniący operacyą na zwierzęciu, lub zdechłe bydle, dla docieczenia przyczyn choroby, anatomicznie otwieraiący, bezczesnemi się stawali. Potomstwo ich dziedziczyło hańbę oycow swoich; do żadnych rzemieślniczych cechow, kunsztow, umieiętności, obywatelstwa mieyskiego nigdy przypuszczonêm bydź nie mogło; pospólstwo obcować nawet z niemi wzdrygało się.

Tak głęboko zakorzenione przesądy trwały do początku wieku ośmnastego. Trzeba było straszliwey, powszechney, i całkowitém zniszczeniem w Europie bydła grożącey zarazy, aby ocucić nieczułość wtey mierze wszystkich kraiów i wszystkich narodów, i przymusić do szukania u światłych i doświadczonych mężów rady, którey w zadawnionych praktykach nie znaydowano. Pierwszą podnietą tey zarazy był wół węgierski chory, przez kupcow Dalmackich na polach blisko Wincencyi w państwie Weneckim w lecie Roku 1711 zostawiony. Ludzie Troiana Hrabi Boromeusza przyięli go do swych obor, przez co nie

tylko blisko iego stoiące bydło ale i w całém państwie Weneckiém zarażone zostało. Stąd wkrótce przeszła zaraza do Włoch, Francyi, Anglii, Niderlandów, Niemiec; wcisnęła się między nayzdrowsze Szwaycar i Tyrolu doliny; dosięgła nayzimnieyszych krain ziemi; rozszerzyła się w Danii, Szwecyi, Polsce, Rossyi, Inflantach; tak dalece, iż w niezmiernych tych kraiach, w niektórych mieyscach, ledwo po kilka sztuk bydła pozostawało. Czytać nie można bez okropnego przerażenia opisu strasżliwych skutkow tey zarazy, który nam *Romazzini* i *Lancisi* włoscy Doktorowie podali. Oni też byli pierwsi, co użyci, ieden od weneckiego drugi od rzymskiego rządu, na założenie tamy tey tak smutney klęsce, zarazę tę we wszystkich iey stopniach naydokładniey opisali, przyczyny iey bliskie i dalekie, według prawideł zdrowego rozumu i światłego doświadczenia roztrząsali, sposoby leczenia zarażonych i zachowywania od zarazy zdrowych bydląt wskazali; a co naywiększa, oni pierwsi wzgardzili i podeptali wiekami i zabobonnością upoważniony przesąd, że Medyk ludzki

nie może bez hańby sprawować medycyny bydlęcey.

Odtąd iuż niezbywało w różnych kraiach na uczonych i pracowitych mężach, którzy zamieniwszy naukę bydlęco-lekarską w oddzielną i szanowną professyą, pismami swemi i doświadczeniami wiele do rozszerzenia pożyteczności iey przykładali się. Z pilnego rozważania przyrodzenia tey morowey bydlęcey zarazy, iey biegu, skutkow, i t. d. powstały rozmaite teorye iey leczenia. Z uwagi, że bydle, odbywszy raz tę chorobę, więcey się nią nie zaraża, chwycono się środków iey szczepienia; i doświadczali tego, z rozmaitém szczęściem w Anglii Doktor *Dodson*, Chirurg *Bewley*; w Holandyi *Camper*, *Döweren*, *Coopman Sandifort*; w Danii *Oeder* i innych wielu. Lecz naywięcey nauka przez założenie publicznych szkoł weterynarnych wzrostu nabierać poczęła. Francya, ile wiem, pierwszą była do dania tak chwalebnego przykładu. Podane plany przez *la Fosse* i *Bourgelat* przez sławnego Ministra *Bertin* przyięte i wykonane zostały. Wybrani więc byli doskonali Nauczyciele, założono Teatr zootomiczny, ustanowiono publiczne

proby i nadgrody dla ożywienia ducha emulacyi, a szkoła wkrótce nietylko kraiowemi ale i zagranicznemi uczniami napełniona została. Sąsiedzkie rządy śpieszyły się w niey formować młodź swoią, aby u siebie iak nayprędzey podobne mogły czynić urządzenia.

W tey szkole uformowany Professor *Wollstein*, ieden z uczniow kosztem Maryi Teressy do Francyi wysłanych, zaszczepił w dziedzicznych Austryackich kraiach tę powszechnie iuż wziętą naukę; założył w Wiedniu porządny, praktyczny, bydlęcy szpital, uformował wielką liczbę doskonałych na obszerney tey Monarchii Prowincye nauczycielów, a pismami swemi, na wszystkie prawie Europeyskie ięzyki przetłumaczonemi, i za klassyczne wtey materyi przyiętemi dał nauce bydlęco-lekarskiey tę moc i gruntowność które ią z innemi medycznemi równaią naukami. W tymże czasie, lub nieco później, założone zostały podobneż szkoły w Berlinie, Pradze, Lwowie, Kopenhadze, Heydelbergu, i innych stołecznych Europy miastach; a gorliwi w nich nauczyciele nie przestaią pracą swą doskonalić tey nauki, czyniąc wniey nowe codzien-

no doświadczenia i postrzeżenia.

Rzekłem iuż, że na wielości bydła i wyborze gatunkow zależy gospodarstwo rolnicze każdego kraiu i pomyślość wszystkich mieszkańców iego; nie masz żadney klassy ludu, któraby o oczywistości tey prawdy naymnieysze mieć mogła powątpiwanie. Rolnik wieyski próżno w pocie czoła swego przewraca warsty wycięczone ziemi; nie nadgrodzi mu ona prac i mozołów iego, ieśli przyzwoitym nawozem zasilona nie będzie. Zle iest zrozumiane gospodarstwo, gdzie dziedzic myśli o ustawném pomnażaniu roli, a cenę maiątku według wielości wysiewu szacuie. Przez wycięcie lasów i zamianę mieysc na paszę zdatnych w uprawne pola, powiększy w prawdzie wielość zasiewu, ale ieśli o pomnożeniu bydła myślić nie będzie, owszem ieśli przynagli sam siebie do zmnieyszenia liczby iego dla ścieśnionych pastwisk, zbiory iego nie będą stosowne do wielości usiewów, a obszerność roli bez należytego nawozu próżnym stanie mu się ciężarem.

Mieszkaniec mieyski przemysłem i przerabianiem surowych materyałów, których mu

rolnik dostarcza, żyiący, znayduie w wielości i wyborze gatunkow domowego bydła obfite do utrzymania handlu i rzemiosł, nie wyczerpane prywatnych i publicznych bogactw źródło. Iakież to kapitały niewchodzą do kraiów porządne owczarnie utrzymuiących za samą tylko wełnę? Iakich sum nie wynoszą, w rozmaitych wyprawy kształtach, przedayne skóry? Iakiemi się skarbami nie cenią mięso, łóy, mydło, sierść, rogi, pargamin, struny? Ileż to tysięcy, owszem ile milionów ludzi przy samych ręko-dziełach wełnianych wygodne i uczciwe znayduią opatrzenie? Możnaż tych wszystkich spodziewać się zysków bez rozmnożenia i zaprowadzenia dobrych gatunkow wszelkiego domowego bydła? Możnaż sprowadzone i rozmnożone zachować bez szczególnych rozumem, doświadczeniem i światłą teoryą kierowanych wiadomości? Sławny niegdyś w Wiedniu ludzki bydlęcy lekarz *Adami* uważał, że niemasz miasteczka, niemasz naymnieyszey wsi w iakimkolwiek kraiu, gdzieby w przeciągu roku, bez powszechney zarazy, przynaymniey iedna sztuka domowego bydła nie padła, ato nie ze starości, lub

gwałtownych przypadków, lecz iedynie z niedostatku rostropnego i umieiętnego obchodzenia się i chowania. Wziąwszy tę naymnieyszą zdychaiącego bydła liczbę we wszystkich wsiach i miasteczkach całego kraiu, iakże niezmierna uformuie się summa szkod, które stąd dla obywatelów i rządu wynikaią!

Powietrze bydlęce od stu lat prawie nieustannie grasuiące w samych Niemczech wiele milionów bydła zniszczyło, i bardzo wiele familiy do ostatniey nędzy przywiodło i codziennie przywodzi. Włochy, Holandya, Dania, Holsztyn, stawią nam naysmutnieysze tey klęski przykłady. Hollandya sama przed 40 laty straciła przeszło 200,000 sztuk naypięknieyszego bydła, którego wartość *Haller* na 24 miliony złotych Ryńskich szacuie; a licząc stąd konieczną stratę na mleku, masle, serach i upadłém rolnictwie, szkodę tę za bezcenną poczytać można. W Austryi niższey, za świadectwem wspomnionego *Adami* grasowała zaraza nie przerwanie od roku 1765 do 1771 i po kilka tysięcy sztuk bydła zdychało; w samey Styryi w przeciągu dwóch lat więcey 20,000 sztuk padło.

Lecz na cóż szukam w cudzych dzieiach przykładów, maiąc ich dość wiele smutnych we własney Oyczyźnie! Nie masz roku żeby którykolwiek Powiat tey okropney nie doświadczył zarazy. Wystawmy sobie dziś w myśli zewszech miar smutny i żałosny tey klęski obraz, na który często własnemi patrzaliśmy oczami, obraz! który bodayby dla dobra ludzkości nigdy więcey nie zjszczał się na ziemi! Wsie i folwarki ogołocone z naypięknieyszey ozdoby swoiey; obory pełne niegdyś żywego i wesołego dobytku stoią puste otworem; pastwiska wprzód buiaiącemi trzodami okryte dzikim zarastaią chwastem; żyżne i urodzayne pola iałowym leżą odłogiem; zamiast wesołego ryku pasącey się trzody same tylko chrapliwe wron i krukow słychać głosy; psy nawet do strzeżenia oney nawykłe przeraźliwém wyciem napełniaią powietrze; pozostałe żywe ieszcze bydle, lecz w którego żyłach iuż się śmiertelny iad toczy, ękiem swym i wzdychaniem ludzkiey zdaie się wzywać pomocy, a nie odbieraiąc nic prócz bez czynnego politowania, pada skutkiem całkowitego zniszczenia mocney skąd-inąd i trwałey or-

ganizacyi swoiey. Pracowity wieśniak utraciwszy iedyną podporę prac i trudow swoich, pozbawiony sposobności żywienia dzieci i familii swoiey, ponurzony w głębokim smutku; patrzy ze łzami na groby współpracowników swoich, wzdycha nad nie odżałowną i nie nadgrodzoną ich stratą.

Takie to są szkody i klęski, które często powstaiąca między bydłem zaraza kraiom i mieszkańcom zadaie. Sztuka bydlęcolekarska przyzwoicie i od światłych ludzi użyta, ieśli nie zupełnie odwrócić, to przynaymniey zmnieyszyć iey srogość cokolwiek może.

Cel nauki; przysposabiaiące wiadomości; przymioty Łekarza.

Celem nauki bydlęcolekarskiey iest mnożenie, utrzymywanie, doskonalenie, i zdrowie wszystkich zwierząt domowych. Pierwszą więc powinnością każdego bydlęcolekarza iest, znać skład wnętrzny i zewnętrzny wszelkiego domowego bydła; wiedzieć rodzay pokarmu i paszy każdemu gatunkowi przyzwoity, znać się na budowie staień i obor stosownie do klimatu w którém się znayduie; umieć rospoznawać wszel-

kie chorob przypadki i rozmaite ich stopnie; znać naturę lekarstw, i sposob ich skutkowania, umieć ich użyć w przyzwoitym czasie i w przyzwoitey wielości według wieku, siły, i stopnia choroby każdego źwierzęcia. Nauka więc bydlęcolekarska wyciąga prawie wszystkich przysposabiaiących wiadomości, iakie do poznania i leczenia chorob ludzkich są potrzebne.

Człowiek zostaiąc pod władzą rozumu i namiętności, ma wprawdzie choroby rozmaitsze i bardziey powikłane niż bydle samém tylko przyrodzeniem i instynktem powodowane; nie przeto iednak choroby bydlęce do leczenia są łatwiéysze. Ludzie naymniey nawet oświeceni, baczni iednak zawsze na swe dolęgliwości, opowiedzą medykowi co ich boli, i wskażą nayczęściey bliską przyczynę swey choroby. Bydle zaś nieme, zewnętrzne tylko znaki słabości okazuie, a reszty z samych tylko częstokroć oboiętnych symptomatow domyślać się trzeba. Chcąc więc skuteczną dać radę w wydarzonych przypadkach, i ze znaiomych do nieznaiomych rzeczy sprawiedliwe uczynić wnioski, trzeba znać wszystkie

naturalne funkcye zwierzęcia, trzeba wiedzieć skład wnętrzny i zewnętrzny wszystkich części iego, mechanizm cyrkulacyi, oddechu, trawienia, i innych przyrodzonych czynow, od których zdrowie i życie zależy. Przy tych tylko anatomicznych i fizyologicznych znaiomościach można, bez obawy grubych pomyłek, rostropne czynić rozumowania, czemu za naruszeniem iednego trzewu, cała machina cierpi, a z wzaiemnego ścisłego połączenia tych części wnośić rozsądnie o związku działań które odbywaią.

Potrzebne więc są nayprzód anatomiczne i fizyologiczne wiadomości, a lekarz bydlęcy nie powinien wzdrygać się przyłożyć ręki do anatomizowania wszelkich domowych zwierząt, tyle ile mu sposobność pozwala, lub potrzeba wyciągać będzie. Przez nie tylko nauczy się rozeznawać wnętrzności zdrowe od chorych, poznawać naturę i siedlisko choroby, odkrywać przyczyny słabości i śmierci. Wstydzić się ma lekarz polegać na samém opisaniu gminném iakichkolwiek między bydłem chorob i przypadkow, a tém bardziey przepisywać lekarstwa na samą tylko ustną o cho-

robie powieść. Wielość zatrudnień nie pozwala rolnikowi zwracać całkowitey uwagi na przyrodzenie bydlęce. A co się nayczęściey zdarza, rolnik pospolity może bydź bardzo dobrym gospodarzem, ale rzadko kiedy iest dobrym postrzegaczem; bo przymiot postrzegacza wyciąga wiele ważnych poprzedniczych wiadomości, na których pospolicie zbywa wieyskim naszym rolnikom, a bez których ani w zdarzonych przypadkach przyzwoitey baczności, ani w czynieniu między niemi różnicy potrzebnego rozsądku mieć iest nie podobna.

Z niedostatku tych to poprzedniczych wiadomości, pochodzą owe śmieszne rozróżnienia zdań, i opisy iedneyże choroby od różnych lekarzow czynione, z których iedni opisuią to czego niewidzieli, drudzy nie dostrzegli tego, na co naywiększą baczność mieć należało.

Oświecony lekarz równie wolny od uprzedzeń, iak nie porywczy do budowania niepewnych lub z naturą niezgodnych układow, sam wszystko własnemi opatruie oczami; nie słucha głosu przesądu lub interessowaney zabobonności; nie wstydzi się wątpić, gdy sprawiedliwe wątpienia zachodzą przyczyny, ro-

strząsa wszystko, i rostrząsaiąc docieka prawdy; iéy tylko głosowi powodować się daie; szuka oświecenia w dawnych równie iak nowych xięgach, z błędow nawet poprzednikow swych korzysta, i na dobro i pożytek społeczności obracać ie usiłuie. Zafundowany na zasadach z przyrodzenia wypływaiących różni się w radach i przypisach swoich od tey pospolitych praktyków kupy, którzy bez gruntownych doświadczeń i poprzedniczych w tey sztuce umieiętności sami się posiadaczami mniemanych sekretow ogłaszaią; gardzi wspaniale okrzykiem ciemnych krytykow, czystość zamiarow od potwarzy go zasłania; nie traci serca w niepomyślnych zdarzeniach, miłość ludzkości kieruie kroki iego.

Nie dość iest iednak znać gatunek choroby i iey siedlisko, trzeba ieszcze znać lekarstwa i sposob ich skutkowania stosownie do przyrodzenia każdego zwierzęcia. Chęć sławy, aby uchodźić za wynalazcę skutecznego lekarstwa na bydlęce zarazy, lub haniebna chciwość zysku, aby korzystać z publicznego nieszczęścia, wydała na świat nieskończone mnóstwo formuł i przepisów, które z zagrza-

ney imaginacyi lub interesowanego pióra początek swóy wzięły. Pełne są wszystkie prawie bydlęcolekarskie xiążki takowych recept, gdzie zatwardniaiącé z rozwalniaiącemi, ściągaiące z miękczącemi, chłodzące z rospalaiącemi lekarstwami bez braku i wyboru są położone; pełne Dzienniki i Gazety mniemanie doświadczonych i niezawodnych lekarstw za pewną summę odkryć się maiących. Publiczność, a mianowicie troskliwy o zachowanie dobytku swego rolnik uwiedziony decyduiącym i wiele obiecuiącym tonem śmiałego szarlatana, zamiast użycia prostych i pod ręką będących środkow, któreby iad zarazy przytłumić, lub osłabione siły zwierzęce pokrzepić mogły, przepłaca drogo zachwalone proszki, latweryi, gałki, sprowadza ie troskliwie z zagranicy, i po użyciu dopiero poznaie pozno oszukanie swoie. Liczba tych, iuż to bez krytyki i wiadomości utworzonych, iuż to nie w przyzwoitey mierze lub w przeciwnych *indykacyom* zdarzeniach użytych lekarstw, to sprawiła, iż o wszystkich wątpić poczęto, a niecierpliwy wieśniak, straciwszy nadzieię pomyślnego z nich skutku, o wszystkich wątpić

a do zabobonow i wróżbitow udawać się począł. Litość mieć trzeba nad iego w tey mierze słabością, iź dla niedostatku zdrowych w rozumowaniu prawideł, mylney w wyborze środków chwycił się drogi; światły i rozsądny lekarz prostuiąc skromnie te zboczenia, dwoistym sposobem staie się dobroczyńcą rodzaiu ludzkiego.

Kto iest panem własney miłości i według wnętrznego przekonania tak mówi iak myśli, wyznać bez wątpienia będzie musiał, że wszelka nauka którey się poświęcił, ma w sobie wiele ieszcze niepewnych, i na wiarę tylko, iż tak rzekę przyiętych rzeczy. Rzućmy tylko oko na całą obszerność medycyny ludzkiey, od iak wielu wiekow i iak wielkich ludzi, począwszy od Hipokrata aż do naszych czasow, wszystkie iey kształcone są części? Ile pracy zadali sobie nieśmiertelni mężowie *Sydenham*, *Haller*, *Boerhave*, *Browne*, na iey wydoskonalenie? Ile powstało i upadło nay-pozornieyszych teoryy i układow? A możeż który rozsądny medyk śmiało twierdzić, iż iuż wszystko iest wyczerpniono co do poznania chorob należy? Mimo to iednak, kto rostro-

pny światłemu i według zdrowych prawideł czyniącemu medykowi nie odda winney czci i sprawiedliwości, i niewyłączy go z ciemney Empirykow klassy, ieśli kiedy usiłowaniom iego i staranności pożądany nie odpowie skutek? Co do medycyny bydlęcey, wyznać trzeba bez zawstydzenia, a wyznanie to nie hańbę lecz honor przynosić powinno, iż stan iey teraznieyszy daleki iest ieszcze nawet od doskonałości medycyny ludzkiey; obszerne tu ieszcze do odkrywania i postrzegania zostaie pole! Nieprzeliczone doświadczeń, uwag, ważnych wynalazkow, czekaią plony! Lekarz więc bydlęcy do wszystkich przysposabiaiących wiadomości powinien łączyć pilność, gorliwość i pracowitość bacznego postrzegacza.

Między pomocniczemi nauki bydlęco-lekarskiey umieiętnościami, liczy się sprawiedliwie Historya naturalna, a mianowicie Botanika. Znaiomość roślin tym nieodbiciey w sztuce leczenia bydła iest potrzebna, iż bydlęta do samego tylko roślinnego pokarmu od przyrodzenia przeznaczone, dobrocią i wyborem iego życie i zdrowie swe utrzymuią. Są one w prawdzie szczęśliwym od przyrodzenia opa-

trzone darem rozeznawania łatwo pożytecznych od szkodliwych roślin, ale głód i niedostatek przymusza ie częstokroć do iedzenia podeyrzanych lub iadowitych z nieuchybnym zdrowia uszczerbkiem. Tak owce, które przez lato nietykaią bynaymniey gaiowego zawilca, *Anemone nemorosa*, wiosną, głodem wymorzone, lub świeżego i zielonego chciwe pokarmu, może też dla przytępionego przez zimę w ciepłych owczarniach rozeznawczego zmysłu, skwapliwie go zjadaią i krwawych dostaią biegunek. Krowy, w niedostatku lepszey paszy, chwytaią iadowitą Euforbią, *Euphorbia Cyparissias* i zepsute wyssą mleko. Czasem też zioła na pastwiskah rosnące od wszelkiego omiiane bydła, ususzone w sianie tracą odrażaiącą swą wonię, nieodmieniaiąc szkodliwych swych skutkow. Takie są: konitrud *Gratiola officinalis*, i wełnica *Eriophorum polystachyon*, których koń nigdy latem na łąkach nie tyka, zimą zaś w sianie bez braku pożera; a od pierwszey nie uleczonego prawie chudnienia, od drugiey uporczywego kaszlu dostaie. Koniczyna nawet, tak sprawiedliwie od gospodarzów zachwalona, ususzona tylko dobrą i zdro-

wą daie pożywność, odświeżéy zaś krowy i woły straszliwego i częstokroć śmiertelnego doznaią wydęcia, które zagraniczni wiesniacy połknieniu owadu *Buprestis*, a nasi zjedzeniu Paiąka mylnie przypisuią.

Inne rośliny niewywieraiąc szkodliwych skutkow na zdrowie bydlęce, nieprzyiemne dla nas w nich czynią odmiany. Tak Gorczycznik czosnkowy *Erysimum Alliaria*, w krowach i owcach mięso i mleko odrazliwym czosnkowym zaprawuie smakiem. Sałata polna *Lactuca scariola*, również dobroć mleka psuie. Przeciwnie, owce aromatycznemi roślinami pasione naydelikatnieysze daią mięso, iako zgodnie poświadczaią Pisarze o owcach Francyi południowey, mianowicie Langwedoku, gdzie Dyptan, Mayran, Hizop, Macierzanka dziko i obficie rosną.

Trzeba więc aby Lekarz bydlęcy miał znaiomość równie szkodliwych iak pożytecznych roślin, aby umiał wskazać rolnikowi iadowite ku ich wykorzenieniu z łąk i pastwisk, aby umiał oswiecić względem zdrowych i pożytecznych, ku powszechnemu ich rozmnożeniu. Utorował iuż nam w tey mierze dro-

gę nieśmiertelny Linneusz w dziele swém *Pan suecicus* nazwaném. Korzystaiąc on ze statecznego postrzegania, iż konie pasące się na łąkach wiele nietykanych roślin zostawuią, uczynił nieskończone mnóstwo doświadczeń, podaiąc rozmaite zioła owcom, wołom, koniom, swiniom, kozom; a stąd uformował liczne katalogi i tych, któremi się każdy gatunek rad pasie, i tych, które każdy w szczególności odrzuca. Rzecz godna iest osobliwszgo zastanowienia, że z pomiędzy roślin dziko w Szwecyi rosnących, na których rzeczone doświadczenia czynione były, 262 gatunków tylko konie iedzą i to nie wszystkie z równą skwapliwością, a 212 wcale odrzucaią.

Lecz nie dla samych tylko ekonomicznych widoków lekarz bydlęcy ma się starać nabywać botanicznych wiadomości; poznanie roślin otworzy mu obszerne pole do szukania w nich pewnych i skutecznych na rozmaite przypadki lekarstw. Częstokroć w maiętnieyszych domach naszych, gdzie bydło holenderskie, lub przednieyszych koni stada chowane bywaią, zagraniczni Bereyterowie, i ra–

zem sprawuiący urząd lekarzów bydlęcych, w wydarzonych chorobach kosztowne z aptek zapisuią lekarstwa, a nie myśląc lub niewiedząc o prostszych w domu nayduiących się środkach, na niezmierne wydatki właściciela narażaią. Życie ludzkie iest bez ceny, medyk nie powinien oszczędzać żadnych choćby naydroższych lekarstw, aby ie ocalił; lekarz zaś bydlęcy ma kalkulować, aby cena lekarstw wartości bydła nie przechodziła, i tém pilniey szukać ma pomocy w kraiowych roślinach. Stąd zamiast drogiey amerykańskiey Chiny, będzie doświadczał gorzkiey kory rozmaitych w lasach naszych dziko rosnących Wierzby gatunkow, iako to iuż wielu za granicą szczęśliwie czynić poczęło. Zamiast drogiego *Rhabarbarum*, Senesu, Aloesu, *Gumi Guttæ*, użyie rośliny lnu dzikiego, *Linum catharticum*, Kruszyny, Przestępu, Powoiu polnego, i t. d. Zamiast liści laurowych, rozmarynowych i innych drogich zioł aromatycznych, użyie Dzięgielu, Piołunu, Macierzanki, mięt kraiowych, i t. d; o praktykowanych nawet między pospolstwém sekretach pilnie badać się będzie, ani ich wszystkich w po-

wszechności odrzucać, lecz według krytyki rozumu rozsądnie ma dociekać, ieśli samey tylko zabobonności i przesądom, lub też rzetelnym a światleyszey klassie ieszcze nie dobrze znaiomym skutkom wziętość swą są winne. Tak to postępuiąc oszczędzi kraiowi wiele na aptekarskie materyały corocznie wychodzących za granicę kapitałów, a co większa, pilnem swém i rozumném postrzeganiem pomnoży liczbę szacownych wynalazków z niezmierném rolniczego gospodarstwa dobrém.

Takie to przysposabiaiące wiadomości ma posiadać każdy lekarz bydlęcy, aby był zdatnym czynić dokładnę obserwacye, i nieznaiome dotąd w różnych przyrodzenia tworach odkrywać własności, a nie pewne do przekonywaiącego podnosić swiatła. Nie przestanie on nigdy na samém leczeniu wydarzonych chorob; baczne na wszystko oko iego daley nierównie sięgać będzie. Pola, łąki, pastwiska, doliny, pogórki, wody nawet, będą celem postrzegania iego. Będzie pilnie uważał, iak każde bydle iest chowane, w jakiém zamknięciu trzymane, iakim pokarmem żywione, iak i w jakich mieyscach staynie, o-

bory, owczarnie są zabudowane, iakie ochędóstwo w nich zachowane; w tych to wszystkich okolicznościach będzie wyszukiwał przyczyny chorób i rozmaitych zarazy gatunkow. Patologia, którey w szkole, Autorach i własném rozmyślaniu wyczerpnął prawidła, wskaże mu znaki powstaiącey choroby; w owczarniach zaś stayniach i oborach Kliniki uczyć się będzie.

Zgroza wspomnieć, iak nieoświecony nasz wieśniak ze zdrowém obchodzi się bydlęciem! Iak przez całą zimę w nayniewygodnieyszych, od wiatrów, deszczu i sniegu źle chronionych trzyma chlewach! Naynikczemnieyszym, częstokroć napół zgniłym żywi ie karmem, a gdy i tego zabraknie, zestarzałą z dachów podaie słomę. Wiosną na grzęskich i błotnistych pasie bagnach, latem niepomiarkowaną wycięcza pracą i w topielisku gnoiu na spoczynek zamyka: a zapytany o przyczynę oczewiście stąd wypływaiących chorób, czarom ie zaćmieniom Słońca lub Xiężyca, ukazaniu się komety przypisuie. Taki sposób chowania bydła więcey nie ró-

wnie go sprząta corocznie w całym kraiu, niż grasuiące w niektórych okolicach zarazy.

Drudzy, co się do światleyszey i maiętnieyszey nieco klassy liczą, niedozwalaią wprawdzie bydłu swemu podobnych cierpieć niewygod, lecz przez źle zrozumianą gorliwość w inne wpadaią wykroczenia. Tu rozumiem owe powszechne i szczególne mniemane *prezerwatywy*, które każdorocznie prawie w kalendarzach powtarzane bywaią. Złym karmem, ciasną oborą, niedostatkiem ruchu osłabionemu przez zimę bydlęciu krew każą puszczać przed wypędzeniem go na wiosenną paszę. Na odgłos zjawiaiącey się w sąsiedztwie zarazy, gwałtownie poruszaiące, czyli *laxuiące* podaią lekarstwa; a tak zamiast krzepienia sił i wzmacniania organizacyi dobrowolnie do przyięcia iadu zarazy ie sposobią. A cóż dopiero mówić o leczeniu, gdy rzeczą samą iaka powstanie choroba! Bez względu czy zaraźliwa iest czy nie, bez żadnego nawet rospoznania powszechney zarazy od mieyscowych przypadkow, iedne i też same daią się lekarstwa. Czy to gorączka pali wnętrzności biednego bydlęcia, czy go kaszel gorącym napo-

iem brahy zepsutych płuć niszczy i dusi, daie się dziegieć, proch, siarka, dryakiew, i inne rospalaiące rzeczy; czy choroba zgniła *Typhus* wszystkie osłabia zmysły, stawia się nad kupą śmierdzącego i odurzaiącego zielska *Bahunem* zwanego *Ledum palustre*, albo równie smrodliwą iak nieznosną zapalonych zewsząd gnoiów otacza się atmosferą, iż ominę inne zabobonne nie warte wspomnienia leczenia sposoby, które zamiast leczenia śmierć nieszczęśliwego bydlęcia przyśpieszaią.

Wdzięczność mieć trzeba rzetelną tym maiętnym dziedzicom, którzy przez rozmnażanie stad szlachetnieyszych koni, zaprowadzenie Holenderskiego, Holsztyńskiego lub Szwaycarskiego bydła, sprowadzenie angielskich i innych owiec, ekonomikę kraiową poprawić usiłuią. Lecz w tey chwalebney gorliwości wielkie częstokroć z niedostatku znaiomości przyrodzenia tych zwierząt widzimy popełniane omyłki. Stada koni tam się zaprowadzaią, gdzie albo dogodney paszy, albo czystey wody albo cienistych mieysc latem dla ochrony od napaści uprzykrzonego owadu, nie dostaie. Krowy holenderskie lub holsztyńskie do tłustego

staiennego karmu nawykłe na błotnistych łąkach lub piaszczystych pagórkach paść się muszą, a o karmie z koniczyny, lucerny, kapust, marchwi, kartofli, rzep angielskich i innych iarzyn, o codziennem chędożeniu, i t. d. ani wiedzieć nie chcemy. Owce z przyrodzenia swego do suchych i pagórkowatych kraiow przeznaczone, gorzkiemi tylko i aromatycznemi roślinami chętnie się pasące, ciepła wielkiego niecierpiące, na nizinach i tłustych pastwiskach się trzymaią, zimą w ciasnych i parnych owczarniach się zamykaią, soli skalistey, wedle potrzeby nie maią. Cóż więc za dziw że spodziewanych nieprzynoszą korzyści? że naylepsze gatunki tak prędko nikczemnieią? Poznaymy lepiey przyrodzenie ich i potrzeby, obmyślmy przyzwoite każdemu gatunkowi wygody, podwóymy dozoru i pilności, a przestaniemy żalić się na nieproporcyonalność pożytkow uczynionym zakładom.

Gdzież są gruntowne prawidła doskonałego chowania bydła? W nauce bydlęcolekarskiey. Pierwsza iey część zatrudnia się poznaniem przyrodzenia domowych zwierząt, ich życia, zdrowia, karmienia się sposobu. Z tych

znaiomości biorą się przepisy, według których stosowny każdemu gatunkowi ma się opatrywać pokarm. Tam się ukazuie potrzeba łąk kunsztownych, i sposob ich zaprowadzenia; tam się wyliczaią rośliny, które pożytecznie w wieyskiem gospodarstwie rozmnażane bydź mogą, aby wprowadzona obfitość i wielorakość paszy, zasłaniała od częstych z wielu miar wydarzaiących się niedostatkow. Część druga tey nauki, Anatomia i Fizyologia, daie doskonale poznać skład i siły każdego zwierzęcia, wskazuie siedlisko wielu wnętrznych chorob, toruie nie mylną drogę do leczenia zewnętrznych, stanowi istotną zasadę chirurgicznych operacyy. Patologia czyli część trzecia uczy poznawać stan chorowity zwierzęcia, śledzi bliskich i dalekich przyczyn chorob i zarazy, wskazuie charakterystyczną różnicę między rozmaitemi chorob gatunkami. Terapia ogólna i szczególna podaie środki dzielnego zapobiegania w wydarzonych przypadkach, nakoniec materya lekarstw na znaiomościach botanicznych i innych przyrodzenia królestw zasadzona, pokazuie, iakie w miarę wieku gatunku zwierzęcia, sto-

pnia i gatunku choroby, użyte bydź maią środki. Te są głównieysze pożytki które z wprowadzoney, i od światłych poprzedniczemi wiadomościami przygotowanych lekarzow, sprawowaney sztuki bydlęcolekarskiey, dla całego kraiu w ogólności i dla każdego mieszkańca w szczególności, wypływaią.

Nadto, nauka bydlęcolekarska w policyynych urządzeniach kraiu, iest ieszcze wielką rządowi i obywatelom pomocą. Częstokroć rząd czuły na powszechne dobro przymuszony bywa w wydarzonych zarazach używać surowych środkow na zapobieżenie iey szerzeniu się. Na ten koniec, między wsiami, a wsiami zupełnie wszelka przecina się kommunikacya, czułe i liczne rozstawuią się straże, wybicie czasem iak w Szwaycarach, całego ieszcze niezarażonego bydła się nakazuie, wywoz skór z tych bydląt i mięsa nayściśley się zabrania, psy nawet, aby zarazy w sąsiedztwo nie wynosiły, zamykaią się lub się wybiiaią; ściany w stayniach, żłoby, naczynia, starannie się myią, a pozostałe reszty karmu i gnóy sam ogniem się niszczą. Te gwałtowne, częstokroć nieodbicie potrzebne środki muszą za

sobą ciągnąć znaczne dla biednych iuż skąd ināçd właścicielow szkody, zwłaszcza ieśli co nayczęściey bywa, z próżney tylko boiaźni i troskliwości przedsięwzięte bywaią. Sam tylko oświecony lekarz bydlęcy iest w stanie rozróżnić zarazliwe od innych niezarazliwych, lubo dość zagęszczonych śmiertelnych chorob. Swiatłemi więc uwagami i przełożeniem swoiém zaspokoi, gdy tego potrzeba będzie, zbyteczną troskliwość rządu, i odwróci od wieśniakow mogące stąd wyniknąć klęski; albo też widząc rzetelne niebespieczeństwo, przepisze wne ostróżności środki, które i z dobrem powszechnem w położeniu tamy szerzącey się zarazie, i z naymnieyszą, ile bydź może, właścicielow szkodą użyte bydź mogą.

X. Jundziłł.

III.

O SPOSOBIE WYRABIANIA WODKI Z KARTOFLI.

(Wyięte z Annales de Chimie Nro 167.)

Od dawnego iuż czasu w Niemczech używaią kartofli należycie wyrobionych i przy-

gotowanych, na pędzenie wódki. W Prusach także wschodnich i Litwie dosyć ich wiele na ten obracaią użytek. I ponieważ w tych stronach na nowiznach ie zazwyczay sadzić zwykli, kartofle rodzą obficie, aby tylko uprawa i pora roku była dogodna. Ich wywar czyli *braha* iest wybornym napoiem dla bydła, osobliwie dla krów, które wiele przy iey użyciu daią mleka. Każdemu wiadomo że ziemniaki są także wybornym pokarmem człowieka; stąd rozmnożenie tego ziemnego płodu i tę przynosi korzyść, że można oszczędzić bardzo wiele zboża, którego wprzód na pędzenie wódek używano, które teraz z kartofli mieć można. Jeżeli wódka ta należycie iest pędzona i z obcemi niezmieszana cząstkami, albo ieżeli ziemniaki niebyły spalone, ani nadto w przygotowaniu rozparzone, smak iey bardzo iest dobry, odmienny i nierównie lepszy od tego iaki ma zwyczayna gorzałka z żyta lub ięczmienia, chociaż niektórzy przez nałog tę ostatnią nad pierwszą przenoszą.

Zdawało się niektórym, że wódka kartoflana łatwo kwaśnieie, i że niemoże bez ze-

psucia przechodzić równika; (*) przeciw którym zarzutom, nic powiedzieć niemogę, iako pozbawiony dowodów przeciwnych. To iednakże wiem niewątpliwie, iż wódkę tę przez ośmnaście przynaymniey miesięcy bez zepsucia chowano, i że naówczas nietylko nieskwaśniała, ale i nic zdawney niestraciła mocy, pokazuiąc na *Wódkomierzu Richtera* 35 stopni (a), rozumiem więc że taka wódka należycie zrobiona, niewięcey zasługuie na dopiero wspomnione zarzuty, iak żytna; i że wszystkie iey nagany są czystym uprzedzeniem.

Sposob robienia wódki z ziemniaków.

Wódka ta robi się dodaiąc do kartofli dostateczną ilość ięczmiennego słodu *np.* do stu korcy ziemniaków siedmnaście i pół sło-

---

(*) To iest niemoże wytrzymać gorącego klimatu.

(a) Wódkomierz *Richtera* robi się na tych samych początkach, co i *areometr Beaumeja*, i do niego iest całkiem podobny, z tą różnicą, iż zero tego Wódkomierza znaczy wodę, a każdy stopień iednę setną część wyskoku, *sto* znacząc sam wyskok, a 35 *np*, tyleż części czystego wyskoku w stu częściach wódki.

du, co daie pięc *kuf* (muids) wódki, okazuiącey na Wódkomierzu *Richtera* od 36 aż do 38 stopni.

Wiem oprócz tego z doświadczenia że ze stu korcy kartofli i dziesięciu słodu, otrzymuie się ta sama ilość wódki, i równie mocney. Mogłby kto rozumieć, że chcąc otrzymać tę samą iey ilość z kartofli, trzebaby więcey materyałów zdolnych do fermentacyi, aniżeli do zboża; równie iak więcey mieysca, więcey beczek i większego kosztu na opał; ale rzecz ma się całkiem inaczey; ponieważ te same beczki które mieszczą pewną ilość zboża, tyleż niemal mogą objąć kartofli i słodu; co daie tenże sam wychod, aby tylko z początku zarobiono kartofle cokolwiek gęściey, ponieważ same niezagęszczaią się tyle ile zboże; aby fermentacya poszła należycie, i aby pewna część spiritusu w alembiku się nie spaliła.

Co się tycze naddatku drzewa którego potrzeba na zgotowanie kartofli, wydatek bardzo iest nato nie wielki, w każdym albowiem przypądku wody gorącey użyć potrzeba. Ta woda używa się do gotowania kartofli, któ-

re się odbywa za pomocą pary podnoszącey się z wody wrzącey, przez przeciąg pół godziny lub trzech kwadransy, i to stanowi całą przewyżkę opału.

Gotuią się kartofle w beczce dębowey, z grubych i mocnych klepek zrobioney, którey dna umocnione są obręczami żelaznemi, dla wytrzymania wszelkich poruszeń; dno wierzchnie ma otwór czworograniasty, opatrzony pokrywą szczelnie zamykaiącą. Otwór ten służy do wkładania kartofli do beczki, skoro są należycie oczyszczone i obmyte. Jest ieszcze drugi otwór podobnież drzwiczkami szczelnie zamykaiącemi opatrzony ale mnieyszy, który służy do wybierania kartofli z beczki.

Beczka ta stawia się na rösztowaniu obok alembika, wcale różnego od tych, które się do samego pędzenia wódki używaią. Z tey samey strony, to iest naprzeciw alembika iest wyżey dna otwór w beczce przeznaczony do przyięcia szyi albo rury idącey od wierzchu alembika, i przez którą ma para przechodzić. Jest ieszcze inny mały otwór wpośrodku dna spodniego, dla wypuszczenia płynów gęstych, które się w beczce zbie-

raią, ten powinien być ze środka pokryty, ażeby go kartofle nie zatykały. Skoro kartofle są ugotowane, o czem robotnicy przez drzwiczki na boku beczki zrobione zapewnić się mogą, odeymuie się szyia alembika, zaczynaią się kartofle mleć, za pomocą pewnego młyna ręcznego, obók drzwiczków pobocznych postawionego. Młyn ten składa się z dwóch walców z drzewa bardzo twardego, albo z kamienia piaszczystego, które należy mniey lub więcey, podług potrzeby, zbliżyć do siebie, a które iedno koło obraca w kierunku przeciwnym. Nad walcami iest skrzynia w którą się kładą kartofle, wyimuiąc ie powoli z beczki warzechwią; te utarte obrótem walców spadaią w drugą skrzynię pod spodem będącą; tu skrzynia tym iest potrzebnieysza, ze pod każdym cylindrem iest łopatka żelazna która miazgę kartoflaną do walców przyległą zeskrobuie.

Po ugotowaniu kartofli, sypie się słód do kadzi, gdzie się wodą ciepłą cokolwiek rzadko rozlewa, poczem dodaią się kartofle w tym stosunku iak się mielą; a dodawszy wszystkie mieszaią się iak naylepiey; przylewaiąc

wody ciepłey dopóki niebędą umieszane zupełnie, i dopóki naymnieyszego niepozostanie gruzła. Poczem zostawia się wszystko w spokoyności dopóki cała massa niewystygnie, tak ażeby można dodać drożdży piwnych.

W niektórych mieyscach tych tylko używaią drożdzy, w innych robią drożdze sztuczne z grubo utartego i oczyszczonego żyta. Te ostatnie robią się mocząc nayprzód grubą mąkę żytnią w wodzie zimney, a potem dodaiąc gorącey dopóki się gęsta nie zarobi papka, zktórą się miesza nayprzód cokolwiek drożdzy piwnych, a potem po kilkakrotnie sztucznych, aż do ustanowienia fermentacyi. Cała zręczność w tey robocie zależy od dobrego ogrzewania, na to całą zwracaiąc uwagę ażeby tey przez zbyteczne naparzenie nie zepsuć. Wiedzieć w reszcie należy że kartofle łatwiey fermentuiąc aniżeli zboże, mniey potrzebuią drożdzy; fermentuią zaś bardzo mocno wydaiąc wielką obfitość szumu; lecz fermentacya ta nie wszędzie iest iednostayna, w niektórych albowiem mieyscach cząstki grube i łykowate kartofli robią nad niemi skoru-

pę, przez którą szum rzadko się kiedy, lub, wcale nie przebiia, co iednakże fermentacyi nie przerywa ani tamuie.

Doświadczenie pokazuie, że pędząc kartofle z burakami, marchwią, wychod daleko iest obfitszy i lepszy aniżeli z samych kartofli i buraków i ani doświadczenie nie potwierdziło tych korzyści, które ostatniemu sposobowi przypisano, owszem są dowody, iż dodaiąc do destillacyi marchwi, wódka ma smak i zapach daleko przyiemnieyszy.

Rzepa [brassica napus] daie bardzo złą wódkę, którey zapach: i smak wcale iest nieprzyiemny; fermentacya iey ani iest mocna, ani prędka, ani iednostayna, rozczyn bardzo prędko kwaśnieie, co sprawuie, że wódka, prędko nabiera złego smaku, pokrywa się białą błonką i pleśnieie; braha z iey bardzo się prędko nawet w zimie psuie, dla czego iak nayprędzey ią bydłu dawać potrzeba, które ią nietyle lubi ile brahę z kartofli i buraków.

Chemicy utrzymuią że istota cukrowa iest pierwiastkiem fermentuiącym w winie; i że ciała tym są zdolnieysze do winney fermentacyi im więcey maią tego pierwiastku; lecz

wychód wódki z kartofli zdaie się dowodzić że twierdzenie to w całey swoiey obszerności całkiem iest fałszywe, gdyż kartofle żadnego pierwiastku cukrowego w sobie niemaią, ale tylko krochmal, a wszelako fermentuią. W zbożu widzimy, że wychód wódki iest w stosunku krochmalu, lub klaystru który w sobie maią; pszenica *np.* która naywięcey zamyka i iednego i drugiego naywięcey daie wódki.

Mniemanie tych którzy utrzymuią że zboże przez rośnienie nabywa słodyczy, niezdaie mi się wielkiego znaczenia; poprzednicy albowiem nasi mało mieli iasnych i dokładnych wtey mierze wiadomości; ani mamy dotych czas dosyć w tey materyi ścisłych i dokładnych doświadczeń, w którychby porównano różne gatunki zboża porosłego i nieporosłego, są albowiem bardzo światli gorzelnicy, którzy wątpią, ażeby dana ilość zboża miała przez porośnienie więcey wydać wódki i mocnieyszey.

J. S.

IV.

O UZYWANIU AMIANTU w CHINACH [a]

z Annales des Arts *Nro 63. An. XIII.*

TŁUMACZENIE.

Uczony *Sage* przesłał Instytutowi francuzkiemu wiadomość o używaniu Amiantu w Chinach; treść iey iest następuiąca:

„Starożytni, według świadectwa Pliniusza, robili z Amiantu niepalne płótno; a chustka z takowego płótna dotąd w Bibliotecė Watykańskiey się znayduie. Lubo nie masz wiadomości, czyli dziś Amiant w podobnym

(a) Amiant iest to kamień włoknisty, który się naypospoliciey w rospadlinach steatytowych i serpentynowych skał znayduie. Białe, miętkie, iedwabiste, delikatne włókna iego niekiedy 12 calow miewaią długości, a niepalność ich w ogniu zastanawia naybardziey tych, którzy z ciałami kopalnemi nie są oswoieni. W starożytności z włókien tych wyrabiano przędzę, a z niey, ku rozmaitemu użyciu tkano materye. Dzisieysze naśladowania podobnych robot bardziey ciekawości i osobliwości niż rzetelnego

celu gdzie iest wyrabianym, mam iednak arkusz amiantowego papieru zrobiony przed dwudziestu laty w papierni *P. Leorier de l' Isle* w Montargis. Papier ten, który składam Instytutowi, iest dość mocny, lubo nie ma gładkości zwyczaynego papieru; nie ustępuie pod piórem, i dobrze gumowanym atramentem łatwo i gładko na nim pisać można, włożony między rozżarzone węgle nie pali się, lecz dla kleiu, który w ogniu w węgiel się zamienia, nieco popielatym się staie, a litery zwyczaynym atramentem pisane czerwienieią. Gdyby w czasie robienia takowego papieru, zamiast zwierzęcego kleiu, użyto gummy iakiey, naprzykład Adragantu, papier ten miałby więcey mocy, i w ogniu nawet mnieyby uszkodzeniu podlegał. Szkoda, że doświadczenie *P. de l' Isle* nie znalazło w ówczas przy-

---

użycia są przedmiotem. *Dolomieu* świadczy, że Gancarze Korsykańscy mieszaiąc Amiant z gliną, garki i inne naczynia robią; te zwyczaynym sposobem wypalone, letkie są i trwałe, nagłe zmiany zimna i gorącości bardzo dobrze wytrzymuią.

Nota Redaktora

zwoitych względow. Papier amiantowy mógłby być wielce użytecznym do zachowania wszelkich pism ważnych, pisząc ie i zawiiaiąc w takowym papierze. „

„Co do użycia Amiantu w Chinach: wiadomo iest, że Amiant ledwo w naytęższym ogniu w szkło zamienić się może, zwyczayny zaś ogień bez naymnieyszey odmiany wytrzymuie; dla tey to własności Chinczykowie do robienia piecow go zażywaią. Piecyk, który widziałem, był walcowaty; wysokości miał 9 a średnicy 6 calów. Pośrodku miał obręczastą wypukłość do utrzymania kraty przeznaczoną; do popielnika dwoie drzwiczek się znaydowało. Podstawa iego była ośmioboczna na czterech sześciościennych nóżkach oparta, brzegi prostą lecz piękną rzeźbą ozdobione były; Piecyk ten wewnątrz i zewnątrz lśnił się nakształt wygładzoney papierowey kleiówki; wyłamany brzeg iego w wyłomku swoim podobnież do kleiówki był podobnym. Jakoż *P. Tressan*, u którego ten piecyk widziałem, powiadał mi: *nie poymuię, iak Chińczykowie mogą robić piece z kleiówki sposobne zawierać w sobie ogień*. Przypatrzywszy się iednak

dobrze temu ułomkowi, uznałem niewątpliwie, iż rzeczony piecyk całkowicie z Amiantu był zrobionym. „

„ Lecz iakim sposobem Chińczykowie nadaią Amiantowi tę szczególną moc i stałość? Guma Adragant zdaie się byc głównym więzem suchych i niekleykich Amiantu cząstek, mocą którey tak ściśle z sobą łączą się i spaiaią, iż dzielność ognia nawet rozerwać ich nie może. Mamy tego przykład w krążkach siarczanu barytowego, *Sulphas barytæ* stanowiących tak nazwany Fosfor Bonoński, które Adragantem zaprawione, i przez kilka nawet godzin palone, ani się rozsypuią, ani kształtu swego nie zmieniaią. Siarczan barytowy miałko utłuczony i przez iedwabne sito przesiany, z gumą Adragantem w ciasto zamieniony stanowi rzeczone fosforyczne krążki. „

„ Amiant podobnież do utworzenia piecyka zażyty mógł być nayprzód w szczególnym młynie na proch delikatny zmielony, potém z gumą Adragantem w ciasto zamieniony i do formy wprowadzony. Powierzchnia iego kształt i polor formy zatrzymała,

skład zaś wnętrzny widoczne cząstki Amiantu pokazuie. Piecyk ten iest popielato czerwonawy, w ogniu nieco bieleie, a moc i letkość właściwemi są iego przymiotami. „

V.

O STOPNIOWANIU NATURY w UTWORZENIU CZŁOWIEKA.

(*Pismo do Redakcyi nadesłane*)

Zupełna nie wiadomość, i zbytnia chęć nabycia wiadomości, równemi prawie stały się tworzycielkami błędow, fałszu, przywidzeń i baiek. Człowiek nieznaiący sił i porządku natury, mało, albo nic nie widzi. Człowiek zaś zanurzony w zgłębianiu kryiowek przyrodzenia, często wpada w przywidzenie. Pierwszy błądzi niewiadomością, drugi złym stosunkiem wiadomości.

W obu zdarzeniach lud staie się ofiarą omamienia i przesądow, z których pracą uczonych, w postępie długiego czasu wychodząc, pogląda z smiechem, podziwieniem, i wzgar-

dą na grube chmury. które rod ludzki, rozum iego, i serce zaciemiały.

Błędy uczonych szkodliwsze były towarzystwu, niżeli niewiadomości nieoswieconych. Lud im więcey wierzył; bo widząc ich oddanych ciągłey pracy, uczeniu się, doświadczeniom, wyższemi ich nad siebie widział, dziwił się ich wynalazkom, a stąd nazywał ich Czarnoxiężnikami, posłańcami Boskiemi, prorokami.

Korzystali uczeni z łatwowierności nieuczonych, dziwaczne wmawiali rzeczy, uroione przypisywali prawidła, i w zapaleniu mozgu, niebyłe widząc rzeczy, dziwne o Bogu, ludziach, zwierzętach, utworzyli zdania. Niebo i ziemia nie iuż wedle powszechnych i nieodmiennych postępowały prawideł, lecz wedle przywidzeń, uroień, i Systematu ludzi nad oswieceniem pracuiących.

Upłynęły wieki ciemnemi zwane, z chlubą dzisieysze ogłaszamy oswiecenie; prawda, iż wiele korzystaliśmy z pracy, doświadczeń, a nawet i błędow naszych przodkow; przed niemi bylibyśmy niemi. Dzisieysze iednak odkrycia, rozumowania i oswiecenie, ciemnotą

w stosunku przyszłości nazwane bydź mogą. W mieyscu dawnych błędow, stanęły nowe, ale że te są naszym płodem, nazywamy ie przez własną miłość, wynalazkiem rozumu.

Moznaż się niedziwić, a nawet nie śmiać z uroień, iakie w dzisieyszym wieku wporządku Systematycznym zagorzali uczeni nam podaią? Wykład pierwiastkow nieorganicznego przyrodzenia Jakóba Józefa Winterl zostawi świadectwo potomności, że i w naszym wieku uczeni grubo błądzą.

Skutkom naturalnym niematerыalne nadał przyczyny; wskrzesił wiekow starożytnych Systemata, w których Geniusze siłami natury będąc, wszystkie działania iey ułatwiały. Duchy ożywiaiące (principia animantia) będąc same niematerыalne, składaią u niego Cieplik, który iest materyą, i działaią na materyą z iedney strony przez duch kwasowy, z drugiey przez zasadowy. Za pośrednistwem tych duchow, czynność materyi, i wzaiemne pociągania się i odpychania tłumaczy. (a)

(a) Krótko lecz mocno zastanowił się Jędrzey Sniadecki w N. III. Dziennika Wileńskiego, nad

Różnica swiatła w postępie wiekow, te nam przyniosła korzyści, iż dawniey nowy wynalazek, nowe Systema, znaydowały nasladowcow, wielbicielow, i hołdownikow, dzisiay bardziey iesteśmy Pironistami; wątpimy, porównywamy, nim Systema iakie za powszechne uznamy. Uczeń dzisiay poważa nauczyciela, wielbi iego oswiecenie, lecz przez wiarę *ipse dixit*, niestaie się hołdownikiem iego nauki.

Miiam dawne i nowe budowy, władz i porządku natury, zamiarem moim iest zastanowić się nad zdaniem wielu Autorow, iakie we względzie iestestw, i rodzaiu ludzkiego mieli, i dotąd ieszcze niektórzy maią.

Rzut uwagi na dzieła natury, iey władze, ciągłe ogniwa utworow, i na powszechne materyi prawa, prowadził niektórych, do tego wnioskowania, iż Człowiek niemoże bydź przeskocznym płodem natury, owszem że

---

tym Systematem. Przez ważne i zgodne z rozumem i przyrodzeniem uwagi, wypędził te nad przyrodzone Duchy w czynności przyrodzenia wprowadzone.

iest postępem ciągłego i porządnego oney działania, że zatém natura przez stopniowanie od zwierzęcych tworow, postępuiąc do naczelnego w doskonałości iestestwa, utworzyła Człowieka.

J. B. *Robinet* z rzuconych nawiasem tych uwag, porządne ułożył Systema, przez które chciał okazać, iż natura uczyła się wprzódy w kopalniach, roślinach, ptakach, i zwierzętach kształcić cząstki Człowieka; i że iako przyrodzenie w dziełach i tworach swoich, przerwy mieć niemoże, lecz porządném i stopniowaném idzie ogniwem, tak, nim doskonałego utworzyła Człowieka, pośrednie pierwiey wydała iestestwa, coraz zbliżaiące się do doskonałości zupełney. (b)

Z takiego rozumowania potworzył w rodzaiu ludzkim, szczególne ludzi gatunki, i w klassie onych umieścił Syreny, ludzi morskich, ludzi z ogonami, ludzi bez ogonow dzikimi nazwanych, czarnych, miedzianych, oliwko-

---

(b) Vue philosophique de la gradation naturalle des formes de l'etre-par J. B. Robinet.

watych, w ostatku, w dokończeniu dzieła natury, ludzi białych Europeyskich.

W wieku dzisieyszym, kiedy historya naturalna i Fizyka doświadczeniami i rozumowaniem zbogacone zostały, kiedy płody natury lepiey są poznane, mało iest wierzących w czarujące spiewania Syren, i w ogony ludzi; więcey chcą teraz zaufać głowom.

Lecz że rozumowania i podania Autorow nie są bez wierzących, że ludzie przez lenistwo skłonnieysi są do opinii i wiary, niżeli do rozumowania i przekonywania się, że Filozofowie chcąc zniżyć człowieka do tworu zwierzącego, powodowani fałszywém podaniem historyczném, uznali, iż wszystko iest i bydź powinno w zwierzętach i ludziach wspólném, że natura nic odmiennego człowiekowi niedała, że *Buffon i Rousseau* z podobieństwa powierzchownego niektórych zwierząt, odstępne od doświadczeń i organizacyi poczynili wnioski; niebędzie więc bez pożytku, dla czytaiących przelotem, krótkie przełożyć uwagi nad rozgatunkowaniem ludzi, świadectwami, i rozumowaniem niektórych Autorow wspartem.

Syreny, i połow ludzi morskich, maią niemal iedne zródło, podania i wiary.

Ludzie wspólną potrzebą, czuciem słabości, lub przemocą w gromady połączeni, gdy się bespiecznymi od zwierząt, i iedni od drugich uyrzeli, i gdy własność pewne iuż miała oddziały, zaczeli się doskonalić w przemyśle, dowcip naśladował naturę, rozmnażał płody któremi człowiek żywił się, doskonalił ie, a te rozmnożone, zaspokoiwszy potrzeby człowieka przyczyniały się do doskonalenia wzaiemnie iego dowcipu. Człowiek nasycony, pewny nasycenia swego w pracy i przemysle, miał iuż czas do spoczynku i rozmyslania; w tedy leżąc przy oswoioney trzodzie, lub używaiąc słonecznego ciepła zaczął się przypatrywać pogodnemu Niebu, i obrótom planet; a z ruchem onych widząc iak wszystko w naturze ruszało się, wzrastało, lub ginęło, ciałom Niebieskim skutki te przypisał, nazwał one Bogami, kłaniał się im, błagał, i wielbił.

Zewnętrzne wrażenia powietrza, wiatrow, grzmotow, wód, które na zmysły iego uderzały, a które w pewnych periodach

obrótu słońca i planet panowały, przypisał potęgom Niebios, a nieznaiąc ieszcze sił natury i przyczyn obrótu machin nadziemnych, które mu okazywały wpływ i związek z ziemią, każdemu ruchowi i skutkowi, przydał Bożków i Geniuszow. Swiat cały w oczach człowieka pierwszy raz myslącego wydawał się wpostaci bardziey przyczyny czynnéy, działaiącey, wszechmocney, a niżeli w względzie skutku wynikaiącego z przyczyny.

Pliniusz (c) nadaie światu wszystkie własności przyczyny pierwiastkowey czyli Bóstwa „ świat mówi, i to co nazywamy Nie„bem, które w swych obszernych łożyskach „zamyka dalsze jestestwa, ma bydź uważa„ny iako Bóstwo wieczne, niezmierzone, sa„mobytne „

Egipcyanie doskonaląc nauki, a szczegulnie postrzeżenia Astronomiczne, natworzyli Bogow na Niebie, a przez podobną uwagę na dzieła ziemi, równym mnóstwem obdarzyli ziemię. Nie tylko Słońce, Xiężyć, Planety, były celem czci dawnych Egipcian, lecz

---

(c) Pline Hist: naturelle Lib: 2. C. 1.

dalsze władze natury, iako to: woda, ogień, Nil rzeka, i to wszystko, co miało cechę działaiącey siły lub użytku dla ludzi, równą cześć odbierało.

Czcili wodę i ogień, mówi Porphyr (d) iako służące do zachowania naszego. Atanazy (e) wyrzucaiąc czcicielom natury cześć rzek i źródeł, przytacza za przykład Egipcian, którzy oddawali szczególne poszanowanie wodzie, i Bóstwo oney przyznawali.

Nil u Egipcian dobroczynnem był Bóstwem, któremu przypisywali płodność i bogactwo. Blisko Kataraktow był Klasztor Kapłanow przeznaczonych do czczenia Nilu (f) obchodzono Swięta wspaniałe na cześć iego, w czasie tym zwłaszcza, kiedy miał wylewać wody na pola; noszono posąg tego Bóstwa, śpiewano hymny podobne iak na cześć Jowisza, powracano na place gdzie dawano biesiady, uczty, i skoki wyprawiano. Heliodorus opisał to Swięto, które nazwał naywięk-

---

(d) Porphyrus apud Euseb: præp. Evang: Lib. 3. C. 4. p 94.

(e) Athanas: T. 1. contr: Gentes. p. 26.

(f) Heliodorus Lib: 2. p. 110.

szem w Egipcie, a którego epokę położył blisko przesilenia dniowego. (g)

Fenicyanie równie iak Egipcyanie, za świadetcwem Euzebiusza (h) przyznawali Bóstwo Słońcu Xiężycowi i Gwiazdom. Błędy Fenicyan i Egipcian przeszły do Grekow z taiemnicami Orfeusza. Chaldeyczycy, Kanaeńczykowie, Syryyczycy niemieli innych Bogow. (i) Arabowie mieszkaiąc pod Niebem zawsze czystém, czcili Słońce, Xiężyc, i Gwiazdy; a za świadectwem Abulfaraga, (k) w jego dynastyi Arabow każde pokolenie było pod nazwaniem i opieką szczególney gwiazdy.

Wylewy i częste napadania Arabow na różne krainy, żeglugi Feniyczykow, wysokie mniemanie o mądrości Egipcian, złączone z ich podbiciami, stały się przyczyną rozrodzenia się wyobrażeń o Bóstwach w innych narodach, i tym sposobem wpłyneły na resztę świata dziwaczne uczonych i Kapłanow uroienia.

(g) Heliodor: Lib: 9. p. 429.
(h) Euseb: Præp: Evang: L. 1. C. 6. et C. 9.
(i) Hyde de set: Pers: relationes p. 117.
(k) Abulfarag: Hist: Dynast: p. 101.

Grecia od Egipcian, Rzymianie od Grekow wzieli naukę wielości Bogow, i kto się z ich religiami cokolwiek obzenał, łatwo się przekona, iakim sposobem nauki o Bóstwach z narodu do narodu przechodziły, a w nich dostrzeże ogniwa łączące podobieństwa rodzinney religii.

Płodny dowcip w wyobrażeniu Bogow, równie był hoynym w wynalazku dziwotworow. Człowiek pierwiastkowy przez czucie roskoszy i boleści, dwie klassy duchow utworzył. Nieznał inney przyczyny dobrego i złego, dla tego czynności natury sprzyiaiące sobie, nazwał dziełami Bożkow dobrych, a szkodliwe działanie Geniuszow złośliwych.

Syreny z postacią wpołowie niewiasty, a wpołowie ryby, szkodliwemi dziwotworami nazwane były, iakoby wdzięcznem spiewaniem usypiaiąc żegluiących, pożerały. Ulisses postrzegłszy ie, wszystkim ludziom uszy woskiem pozatykał, a siebie do masztu przywiązał, aby się nie dał ułudzić zdradzie. W zamęcie piesni Allegorycznych starożytności, i w mnogim tłumie Bogow, cięźko iest Bogorodztwo (Teogonią) i pewne ich własności

wysledzić i wytłumaczyć. Rozum'em iednak że nazwisko Syren, iułudne ich spiewania, z następnych wyobrażeń wzięły swe nastanie.

Przesilenie dnia latem, było ważną epoką u Egipcian, którzy, nie tylko w nim widzieli kres wzrostu swiałta, i naywyższość wzniesienia się słońca, ale mieli go za period wezbrania wod Nilu i wylewu na ich pola.

Natura zdawała się obierać tę epokę dla zniszczenia płodow dawnych, a dla utworzenia nowych czyli odrodzenia. ziemi. Nil w przesileniu zimowem płaskim płynął korytem; z postępem słońca nabrzmiewał, i wprzesileniu letniem wylewał; zdawało się im przeto że słońce rządziło Nilem, moment ukazania się gwiazdy w punkcie pzesilenia zaczynał rok nowy, który nazywali periodem Sothiackim, od imienia słońca i Sothis Kanikuły. Nazywali też rokiém albo periodem Heliackim albo słonecznym (1). Rok Egipcian składał się z dni 365, po czterech zaś latach przybywał dzień ieden; w tym periodzie po-

---

(1) Censor. de Die Nat: C. 18.

czątek roku słonecznego, przypadał w punkcie Siriusza, i ten period nazwany był Sothiackim. W tymże czasie wodnik z Urną, z którey rzeka wychodzi, znaydował się w punkcie przeciwnym znakom przesilenia, które słońce zaymowało; tłumaczyli Egipcyanie że ten wodnik ruchem nog swoich, wzburzał Nil i do wylewu pobudzał. Wyżey wodnika był Pegaz, z pod nog iego wytryskało źródło, z którego piły muzy. [m]

Początek roku, który od położenia słońca w względzie Siriusza zaczynał się, przynosił Egipcianom nieograniczoną pociechę, zwłascza że to był czas wylewu Nilu i zażyźnienia ziemi. Swięto to było naywiększe, iak wyżey mówiliśmy: biesiady, uczty, spiewania, skoki zaimowały Egipcian. Obrządki Religii i święta od Egipcian przeniosły się do innych narodow. Obchod periodurocznego wznaku Siriusza, i przeciwnym wodniku, mógł bydź wspólny innym. Spiewania ogłaszały tę uroczystość, a spiewaczki od Siriusza Gwiazdy rok nowy zwiastuiącey, mogły bydź nazwane Syrena-

(m) Plutar: de Iside. p. 365. 366.

mi, które iak mitologia opisuie, walczyły z Muzami o wdzięki spiewania. W przeciwnym znaku słońca i Siriusza był wodnik i Pegaz, z pod nog którego zródło tryskało, a z tego piły Muzy. W iednym przeto czasie mogły bydź spiewania muz, uroczystość słońca, i Syren obchod Siriusza święcących.

Daley mniemanie posuwaiąc, zdaie się że Syreny były to spiewaczki z podleyszego tłoku, nocną porą święto Siriusza obchodzące, a te nierządnem życiem pożerały własność i zdrowie uwiedzionych. Ieśli one spiewaczkami Siriusza były, wielkie iest podobieństwo ich nierządu, ponieważ ta gwiazda inaczey psem nazwana była. Starożytność wszystko pod allegoriami wyrażała. Zjedzenie Akteona przez psow, nieco innego znaczyło, iak strata własności i zdrowia na polowania i utrzymywanie psow; pożarcie Syren za przywabieniem, mogło równie znaczyć odebranie zdrowia i życia nadużytą rozkoszą.

Mitologia trzy Syreny liczy: Leukozyą, Lidią, i Parthenope, które były corkami rzeki Achelous, i Muzy Kalliopy. Lecz to były Syreny które ułudzić chciały Ulissesa Podobnego

życia, i podobnych w spiewaniu przymiotow, nazywały się też Syrenami. Nereusz Bożek Morski, płodny w rodzeniu Bożąt, spłodził pięćdziesiąt córek, a te wszystkie wodami opiekowały się, i zapewne przy biesiadach, ucztach, skokach w kraiu upalnym, potrzebowały ochłody wodney, w którey śpiewaiąc uwodziły żegluiących. Dla częstego przebywania w wodzie, wyobrażenie poetow dodało im ogony rybie; i tak ze spiewaczek zrobiono dziwotwory, w połowie kobiety w połowie ryby.

Fenicyanie, Syryyczycy, Egipcianie, z nauką żeglugi uczyli inne narody swoich mniemań; ludzie puszczaiąc się na morze, lękali się nad brzeżnych spiewaczek, i powszechna stąd urosła wiara o prawdziwey bytności dziwotworow Syren, a z nich łatwo zrodziła się powieść o ludziach morskich.

W historyi powszechnęy woiażow umieszczono, że w Roku 1560 blisko wyspy *Manar*, w Indyiach, rybacy sieciami złąpali sięgdmiu męszczyzn, i dziewięć kobiet morskich. Lekarz czynił rozbior ich anatomiczny, i znalazł części wnętrzne i zewnętrzne podobne częściom ludzkim.

Kapitan okrętu *Schmidt* w Roku 1614 w nowey Anglii widział na morzu Syrenę cudowney piękności, którey część dolna od pępa podobna była ogonowi ryby.

Łukasz Iakób *Debes* [n] mówi, iż w Roku 1670 na brzegu południowym Suderoe, wielu mieszkańcow wsi Qualbre, widziało kobitę morską. Mieszkańce Suderoe widzieli też ten dziwotwor. *Debes* otrzymał tę wiadomość od iednego z nich, który był w Kopenhadze i opowiadał to zdarzenie.

W roku 1758 w Paryżu na rynku S. Germana okazywano kobitę morską, którą w naczyniu napełnionym wodą trzymano. Pan *Gautier* widział ią i odmalował, miała dwie stopy wzrostu, poglądała z ciekawością i żywém wzruszeniem na męszczyzn, skórę miała w dotykaniu grubą, głowę gołą, oprócz tyłu ku karkowi, gdzie nakształt łuski była pokryta, uszy długie i szerokie, twarz nadto szpetna, ręka prawa zle ukształcona i dla tego lewey

---

(n) Curiosités naturelles observées dans les Isles de Feroé.

w potrzebie używała; piersi szerokie, wielkie, pełne, i okrągłe; *clitoris* długości pół palca; część dolna kończyła się na rybim ogonie łuską pokrytym.

JP. *Chretien* w Roku 1671 doniosł listem z Martyniki do Akademika Sorbońskiego pisanym, o człowieku morskim, z umieszczeniem, dyaryuszu i Examinu z widzących; treść tego listu iest następna.

„Ienerał *Baas* troskliwy o zachowanie „ptastwa gniezdzącego się na tey wyspie, po„lecił Kapitanowi *Paire*, czułość w strzeże„niu onych. Kapitan wysłał Francuza w czół„nie 23 Maja dla obiazdki, a Francuz drugi „i czterech Murzynow siedzieli na szczycie „skały czekaiącego powrótu, w tem Francuz „przestraszony widokiem na morzu, mocno „zaczął krzyczeć; obrócili się wszyscy, i uy„rzeli człowieka morskiego niedaleko od sie„bie, który był w połowie nad wodą. Miał „wzrost młodzieńca od lat 15, głowa propor„cionalna do ciała, oczy troche wielkie, nos „szeroki i płaski, twarz szeroka i pełna, wło„sy siwe, ułożone iakby były czesane, bro„da siwa na 7 cali spadała ku brzuchowi o-

„ krytemu też włosami siwemi, twarz, szyia i „ reszta ciała miernie były białe, część dolna „ podobna ogonowi ryby szerokiemu i roso- „ chatemu. Pokazał się ten dziwotwor o „ ośm krokow od skały, drugi raz bliżey, a „ trzecim razem zupełnie zbliżył się do skały, „ gdzie Francuz i czterech Murzynow siedzie- „ li; nakoniec zniknął.„ Opowiedzieli ten przy- „ padek Kapitanowi *Paire*, który niechciał roz- „ głaszać ludowi zawsze skłonnemu do wiary „ rzeczom nadzwyczaynym; lecz widząc iż „ swiadkowie zgodnie opowiadali, uwierzył „ sam a ich swiadectwa urzędownie w przy- „ tomności officyerow spisać kazał. Swiadko- „ wie oddzielnie pytani byli, i zaprzysięgli wi- „ dzenie swoie. Lecz na pytania iesli ramiona „ były proporcionalne do ciała? ieśli palce u „ rąk były zrosłe? ieśli miał skrzele? swiad- „ kowie na to niebyli bacznemi, i zaspokoić „ ciekawości nie mogli. Z dwóch francuzow i „ czterech murzynow, ieden Francuz umiał „ pisać i czytać, względem ogona niewszy- „ scy zgadzali się.

Miiam dalsze opisy ludzi morskich; iako to: męszczyznę złapanego w Roku 1737 bli-

sko Exeter w Anglii, oraz w historyi Portugalskioy i relaciach Indyy wschodnich przez *Telliameda*, złowienie wielu ludzi morskich, których Królowi wówczas panuiącemu Dom-Emmanuel chciano okazać, lecz ledwo iedną kobitę i dziewczynę doprowadzono, z któremi Król się bawił.

Uwagi nad ludzmi morskimi.

Wszystkie nauki, obrządki, zwyczaie, nie tylko pokoleniom, ale za pomnożonym przez żeglugę związkiem, i dalszym narodom udzielały się. Gdyby to upotomnienie wyobrażeń niebyło obcą materyą, dowiodłbym, że i dzisiay mamy wiele zabytkow obrządkow i nauk Egipskich. Tak to mocno wpaiaią się zwyczaie! tak ludzie są słabi i skłonni do wiary i naśladowania!

Wieki upływały, a pamięć i wiara w Syreny niegasła. Płonne żegluiących doniesienia, przywidzenia, i bez doskonałego rozbioru świadectwa, mocniey ieszcze tę wiarę gruntowały. Z wiarą ludzi stawiali oczom swoim widoki; to, co w swoiém przekonaniu widzieli, widzieć przez oczy zdawali się. Zmysły błędnie

częstokroć nam maluią przedmioty, lecz kiedy ieszcze błędnie myślimy, błąd mocniey zmysłom naszym wraża się przez moc imaginacyi. Prawdę tę nietylko Fizyka dowodzi ale każdy z doświadczenia poznaie. Nie ieden boiazliwy na cmentarzach widzi trupy chodzące, w lesie z pniow snuiące się wilki i t. d. Nic pewnieyszego, że natura twory połączyła ogniwem, tak że ieden z drugich zdaią się pochodzić. Iedne iestestwo ma związek z drugim, iedne zda się mieć przyczynę swego bytu, w poprzedzaiącym iestestwie, tak, iak samo iest przyczyną następnego. Natura w ogule iednem iest dziełem, iednem życiem; ona utrzymuie płody przeszłe, teraznieysze, i ma zasady następnych.

Wnętrzności ziemi, powierzchnia oney, morze, i powietrzokrąg, nieobliczone mieszczą iestestwa; te są zbliżone do siebie podobieństwem organizacyi, stopniuią się aż do człowieka, którego utwor zda się bydź naczelną doskonałością.

Rośliny zbliżaią się ruchem, iako to nie które czuło-zioły (Zoophytcha) do robaków,

[o] robaki i owady skrzydłami i kształtem niektórych części, zdaią się trzymać środek między sobą i ptakami; ptaki zbliżaią się do źwierząt, a z tych niektóre iako to: małpy, gibbon, magot, ourang-outang, swoią organizacyą zbliżaią się do człowieka. Historya naturalna dosyć dostarcza iestestw pośrednich, wiążących niby iedne z drugiemi. Człowiek nowe ieszcze utwarza w swoiey imainacyi, i chce aby natura w stosunku matematycznym, ani na iedną linią nic prawie w objęciu znaczenia niemaiącą, przedziału między iestestwami nie miała.

W Gabinecie swoim zamknięci filozofowie, założywszy pewne Systema, i do

(o) Lineusz w dysertacyi: Somnus Plantarum dowiodł, że ruchy dzienne wielu roślin nie zależą od stanu atmosfery. Te ruchy liści i kwiatów, równie iak części płciowych zdaią się zależeć od szczególney organizacyi, iak ruchy muszkularne źwierząt. Własność drażliwością, *irritabilitas* zwana, nie iest szczególną dla źwierząt, i od innych organicznych istot ie rozróżniaiącą. *Fiozologia Roślin p. X. B. Stani: Jundziła.*

ciekłszy niby praw i sił natury, nie iuż szli za nią, lecz wedle uroionych prawideł, nadawali iey władzę i tworzyli nowe iestestwa.

Podania autorów, świadectwa, zaprzysiężenia, nie są tey powagi, aby na nich rozum zupełnie się zasadzał. Nie zawsze autor iest troskliwym w dochodzeniu prawdy, nie zawsze iest zdatnym do doskonałego rozbioru. Wieki starożytne kochały się w baykach i Allegoriach, szczupłość wyrazów mowy, nayczęściey przez widoki zmysłowe, tłumaczyła przedmioty wyobrażalne. Wieki późnieysze zarażone poprzedniczém wrażeniem, łatwo fałszem uwodziły się, biorąc przenośny sposob wyrażania za rzeczywisty.

Ciekawość ludziom iest właściwa, ona iest darem władzy poznawania; ta w kolebce z dziecięciem rosnie, słucha więc wszystkiego a przez niedostatek oswiecenia, lub przez lenistwo zagłębiania się w szperaniu, wierzy wszystkiemu, bo łatwiey iest wierzyć, iak szukać przekonania.

Łukasz Iakób *Debes* opisał kobietę morską z opowiadania widzącego, a ten czy był

w stanie porządnego rozbioru i uwagi? nie raczył nas uwiadomić.

Kapitan *Paire* dochodził prawdy z examinu i przysięgi dwuch francuzow i czterech murzynów. Byli to ludzie nieumieiący czytać i pisać. Ich przysięga niestanowi przekonania; mogli zaprzysięgać swoią imainacyą, ale nierzeczywistość. Wieleż to iest rzeczy zaprzysiężonych, którym rozum wiary niedaie?

Każdego błędu iest przyczyną, albo imainacya pierwszém fałszywem wyobrażeniem zarażona, albo podobieństwo iakieś fałszywie przez niedostatek oswiecenia zastosowane.

Nie tylko powieść o syrenach była powszechną w gminie, ale nawet autorowie skądinąd wiary godni, te bayki powtarzali. Pliniusz (p) mówi: „Starożytni znali ludzi morskich. Ich trytonowie, syreny, nereidy, byli to ludzie morscy; i chociaż do swoich powieści mieszali bayki, rzecz iednak sama nie iest bez fundamentu. Za panowa-

(p) Plin: Histoire naturelle. l. 9.

„ nia Tyberyusza wysłano posłów umyślnie z Li-
„ zbony, oznaymuiąc, iż postrzeżono na ich brze-
„ gach trytona graiącego na rogu w jaskini ....
„ Co do nereid i syren maią takie ciało, iak
„ starożytni malowali, wyiąwszy że było chra-
„ powate i łuskowąté, przez co różniły się od
„ ludzi, i że ie widziano na tychże brzegach.
„ Nadto rządca Gallów upewniał Cesarza Au-
„ gusta listami umyślnemi, iż znaydowano na
„ brzegach wiele nereid nieżywych.

Takie powieści powagą historyka ugruntowane, z dawném połączone wyobrażeniem syren, usposobiały imaginacyą każdego na morze puszczaiącego się. W roślinie, skale, a bardziey w rybie iakiey ogromney, zdawał się widzieć dziwotwory morskie, bo one iuż widział w swoim przekonaniu.

Podobieństwo zle zastosowane, drugą bywa przyczyną błędu. *Kircher i Ruysch* opisali rybę maiącą podobieństwo do postaci ludzkiey, która się poławia w morzu Indyi wschodnich niedaleko wysp wissayskich, i dla tego podobieństwa nazwana iest od Hiszpanów *Pece muger*, a od Cudzoziemców *Dugon*. We-

dług ich opisu ta ryba (g) ma głowę okrą-
„głą, bezpośrednie na barkach osadzoną,

(g) Caput habet rotundum, nulla colli intercarpedine trunco compactum. Extremæ aurium fibræ, quæ et auricula noncinantur ex cartilaginea carne eleganter vestita, quarum interior pars amplissimis formata anfractibus, veram hominis refert aurem; oculis suis ornatos palpebris, situque et colore non piscis sed hominis iudicares; naso non nihil aberrat: malam inter utramque non usquequaque eminet, sed levi tramite bipartitur; sub eo vero labra magnitudine, specieque nostris simillima. Dentes non quales insunt piscium generi serratilium, sed plenorum et candidissimorum continua series. Pectus alba cute contectum, hinc atque hinc paulo latius quam pro corpore in mammas extuberans; neque eas ut fæminis pendiculas, sed quales virginibus globosas, plenas lactis candidissimi. Brachia non longa sed lata, ad natandum apta nullis tamen ipsa cubitis, ulnis, manibus, articulisve distincta. In administris soboli propagandæ membris in utraque sexu, nulla ab homine distinctio: post hæc in piscem cauda desinit. *Kircher art magneti lib: VI. p.* 675. *Ruysch de piscibus Tit: III. C. l.*

„ uszy, podobne iak u człowieka, maią konchę
„ obroconą prawie tym sposobem, z otwar-
„ ciem tylko daleko większym. Oczy okryte
„ powiekami, są podobne z koloru i z składu
„ nie do oczu ryby, lecz do oczu człowieka.
„ Zęby pełne i białe, są ułożone nie iak u
„ ryb, lecz iak u ludzi. Pierś szeroka, biała
„ delikatna, piersi okrągłe nie zaś wiszące,
„ pełne są mleka białego. Ramiona są bar-
„ dziey szerokie, i grube, niż długie, zdatne
„ do pływania, łokcie mało znaczne, i dalsze
„ części ręki nie są wyraźne. Części płciowe
„ podobne do męskich i kobiecych. Reszta
„ ciała kończy się na ogonie rybim. “

Ieśli historia naturalna, wszystkie charaktery organizacyi tey ryby za prawdziwe uznaie, mogło podobieństwo iey, mniey doskonałego uwieść, mógł widzący za człowieka morskiego osądzić i zaprzysiądz swoią imainacią.

Zdarzenie, o iakiém *Rochefort* pisze [r] mniey doskonałemu trafione fałszywie mogłoby

---

(r) Extract de l'histoire nat. et morale des isles antilles l. 1. c. 17.

bydź wzięte, lecz rozsądne poznanie rzeczy posłuzy do zbicia wiary o ludziach morskich.

„Kapitan wypłynął z Zelandyi w końcu „wiosny Roku 1656, przypłynął na końcu „czerwca do ciaśniny Davis, skąd udał się na „rzekę, która się zaczyna pod 64 stopniem i „10 minut ku pułnocy, płynął aż do 82 sto- „pnia. Mieszkańce tamecznego kraiu, ludzie „dzicy, skoro postrzegli okręt, zbiegli się na „swoich łódkach, a tych było 70, każda „po iedney nosząca osobie. Łódki te były zro- „bione z drzewa cieńkiego, powiązanego po- „wrozami z kiszek rybich, pokryte skó- „rami psow morskich zszytych, i w miey- „scu szwow smołą napuszczone, końce za- „ostrzone, kością białą okryte, dno miało „kształt brzucha wielkiey ryby, otwarcie ie- „dno w środku, w które wkładaią nogi, i siadł- „szy przywiązuią mocno płaszcz, którym się „okrywaią, do brzegow tego otwarcia, tak iż „zdaią się bydź wrośli w te łódki, i iedne z „niemi stanowić ciało. Niemaią żaglow, ma- „sztu, rudla, kotwicy; udaią się daleko na mo- „rze; wiosła których używaią, w końcu są „nakształt łopatki, kością białą osadzone, śro-

„ dek także opatrzony kością aby się niewy-
„ ślizneły; płyną z taką zręcznością, że wyprze-
„ dzaią okręt z rozwinionemi płynący żagla-
„ mi, i maiący przyiazne wiatry. Tak są pe-
„ wni swoich łódek, iż tysiączne z niemi czy-
„ nią wykręty, płyną przeciw wałom z taką
„ mocą, iż one zapieniaią, iakby nawałnością
„ wzburzone były; wtedy bardziey ich za dzi-
„ wotwory morskie niż za ludzi brać mo-
„ żna.

Nieieden Autor lub świadek mógł podobnego widzieć człowieka. Przestrach, lub daleko̒ść przedmiotu, niedały mu poznać człowieka; wypukłość środkowa łódki na kształt brzucha wielkiey ryby, przywiązanie się do iey brzegow tak, iż iedno niemal wydawało się ciało, pokazywały mniey rostropnemu człowieka morskiego z rybim ogonem. Ludzie nauczeni o bytności ludzi morskich, brali ich za takich, a filozof policzył ich za gatunek do rodzaiu ludzkiego należny, i w stopniowaniu tworzącey natury, położył ie za zbliżenie do utworu człowieka.

Z ogułu tych uwag następne wywiązuią się prawdy. Ze baieczne podania Egipcian,

Fenicyan, Syryyczykow, zrodziły iestestwa, niebyłe w naturze, iako to: Tritonow, Nereidy, Naiady, Syreny; że ludzie przez udział tych wiadomości mieli iuż wiarę w nich, i imainacia pełna była tych obrazow; że pisma Autorow, świadectwa, i zaprzysiężenia, skutkiem były uprzedzonego wyobrażenia, i stronnego przekonania; że świadczący nie mieli dosyć oświecenia do dokładnego rozbioru widzianych rzeczy; że postrzeżenia ludzi dzikich; oczom nawet rostropnym, podobnieyszemi ich do Amphibiów czyniło; że dziś morze okrętami różnych narodow okryte, ludzi morskich nieokazuie ludziom łepiey myślącym; a ztego wszystkiego, bespiecznie wnosić możemy o fałszu ludzi morskich, których bytność i historią babkom i karmicielkom dziecinnym dla zabawy zostawić można.

(Reszta w następuiącym Numerze)

VI.

Thomas Twining o Poezyi uważaney za sztukę naśladowczą.

Ciąg dalszy.

Wspomniałem także o przedmiotach u-

mysłowych, skłonnościach duszy, namiętnościach i innych poruszeniach i czynnościach wewnętrznych. Takie przedmioty mogą bydź opisywane albo bezpośrzednie do wrażeń w duszy przez nie sprawionych, albo ze względu ich zewnętrznych i widzialnych skutków. Namiętność Dydony może posłużyć za przykład.

At regina gravi iam dudum saucia cura
Vulnus alit venis, et cœco carpitur igni

Aen IV. I.

Otoż opis *bezpośrzedni*. Lecz kiedy Dydo

Incipit affari, mediaque in voce resistit
Nunc eadem, labente die, convivia quaerit
Iliacosque iterum, demens, audire labores
Exposcit, pendetque iterum narrantes ab ore
Post, ubi digressi lumenque obscura vicissim
Luna premit, suadentque cadentia sidera somnos
Sola domo mœret vacua stratisque relictis
Incubat. . . . . .

Namiętność królowey iest tu opisana przez iey skutki widzialne i wyrażona znakami naystosowniey dobranemi. Możnaby wprawdzie powiedzieć że ten opis do pierwszego rodzaiu opisowego naśladowania należy, którego rzeczą są przedmioty widzialne. Ta iednak zachodzi różnica między opisem przedmiotu zmysłowego a przedmiotem umysłowym (ia-

kieykolwiek naprzykład namiętności) przez opis przedmiotów zmysłowych; iż wpierwszym uważanym iest opis iako iasne i wierne odmalowanie przedmiotu zmysłowego, iakiey okolicy, ruchu ciała, głosu, i t. p. gdy w drugim opis staie się iedynym i głównym *śrzodkiem* do wydania tego, co iest przednieyszym celem podobnego opisu, to iest: iakiegokolwiek poruszenia duszy które dokładne poznanie teyże namiętności sprawuie. Obraz pociąga nas pomimowolnie do uczucia wewnętrzney iey przyczyny. Gdy iuż tego *pierwszego* skutku doznaiemy na sobie, wolno nam iest uciekać się do umiarkowańszey rozkoszy i na sam obraz poglądać okiem malarza.

Bezwątpienia opis *takowy* namiętności i wzruszeń duszy z ich skutkow na zmysły działaiących, zasługuie szczególniey na imie *naśladowczego* opisu i obfitém iest zródłem naytkliwszych piękności w Poezyi. Co się tycze *bezpośrzednich* opisów tego rodzaiu, są iuż one słabsze, mniey pewne z samey ich natury i zbywa im często stopnia tey mocy, która ie zbliża do tego, co nazywamy *naśladowczym* opisem. Z tém wszystkiém zdaie się potrze-

bném uczynić tu nieiakąś różnicę. Prosta namiętność albo uczucie duszy w filozoficznym uważane względzie, żadnego w powszechności nie dopuszcza opisu. Będąc sama w sobie prostém tylko uczuciem wewnętrzném, tak *opisaną* bydź nie może, iak nie może bydź *okréślone* poiedyńcze poznanie. Nie podobna iest inaczey ią opisać, iak z ich skutkow tego lub innego rodzaiu. Ale skutki iakiey namiętności są *wewnętrzne* albo *zewnętrzne*. Otoż mówiąc zwyczaynym i powszechnie używanym sposobem, przez namiętność naprzykład miłości, rozumiemy zbiór wrażeń których dusza od tey namiętności doświadcza; i gdy ią kto z jey wewnętrznych i widzialnych opisuie skutkow, opis taki za *bezpośrzedni* bierzemy: skutki te bowiem wewnętrzne w całém naszém wyobrażeniu tey namiętności znayduią się. Stąd *umysłowe przedmioty* bezpośrzedniego niedopuszczaią opisu, chybaby były mniey więcey złożone; i taki opis za mniey więcey *naśladowczy* uważany bydź może, im mniey lub więcey wrażenie które w duszy sprawia bliższém iest rzeczywistego wrażenia namiętności lub wzruszenia sameyże duszy. I tak

wprzyłączonym wyżey przykładzie takowego bézpośrzedniego opisu, opisany umysłowy przedmiot iest przedmiotem złożonym. Skład ten stanowi, namiętność miłości z wielu innemi iey skutkami, to iest z innemi namiętnościami i uczuciami które wznieca lub które iey towarzyszą.

At regina gravi iam dudum saucia cura
Vulnus alit venis, et coeco carpitur igni.
Multa viri virtus animo multusque recursat
Gentis honos: hœrent infixi pectore vultus
Verbaque; nec placidam membris dat cura quietem

Aen: IV. pr.

Ieżeli to mieysce odmieniemy na proste *namienienie* teyże namiętności— na proste uczucie *miłości* wnaywłaściwszém i nayściśley wziętem znaczeniu tego wyrazu, odłączaiąc wszystkie skutki które iey towarzyszą; nie tylko *naśladowczym*, ale nawet prostym nie będzie opisem. Zawrze tylko prosty przymiot i twierdzenie. Nie wyrazi więcey tylko że „ Dydona była zakochaną."

Nawzaiem, połączenie *wielu namiętności* zdolne iest do przyięcia mocnego, i *naśladowczego* opisu:

. . . . Aestuat ingens
Imo in corde pudor, mixtoque insania luctu
Et furiis agitatus amor, et conscia virtus.

Aen: XII. 666.

Przedmiotem umysłowym opisanym w tych wierszach, nie iest iedna namiętność; iest to namiętność że tak powiem złożona która pochodzi z połączenia i działania wszystkich namiętności Turnusowi od Poety przyznanych. Przytaczaiąc tu ieden ieszcze przykład rozumiem, iż umysł czytelnika zaledwie doznać potrafi omamienia bardziey zbliżaiącego się do prawdziwego stanu duszy miotaney niepewnością, powątpiwaniem i niespokoynością razem połączonemi, iak gdy zwróci uwagę na te Wirgiliusza wiersze:

. . . . - . Magno curarum fluctuat æstu;
Atque animum nunc huc celerem, nunc dividit illuc
In partesque rapit varias, perque omnia versat.

Aen: VIII, 19.

III. Mówiąc o poezyi używaią ieszcze wyrazu *naśladowanie*, przywiązuiąc doń szczególnieysze i dobrze znaiome znaczenie, to iest: fikcyi, powieści, czynności, wypadków i charakterów utworzonych przez poetę do naśladowania tego, co nam pospolicie natura i życie ludzkie przedstawia, lecz *wpowszechności* nie tykaiącbynaymniey nierozdzielney rzeczywistości rzeczy, która dzieiopisa iest przedmiotem.

Poemata bohatyrskie i dramatyczne nayoczewistszemi są przykładami podobnego naśladowania. Dosyć iest niektóre podać uwagi do zupełnego okazania, że takie znaczenie wyrazu stosowane do fikcyi cale iest różne od pierwszego, używanego *w opisie*. W opisowém naśladowaniu, podobieństwo między sprawioném wyobrażeniem á rzeczywistem wrażeniem, z samych wypływa rzeczy. W naśladowaniu, które iest tylko fikcyią, podobieństwo, mówiąc ściśle, znayduie się między wyobrażeniami sprawionemi a innemi; wyobrażenia bowiem przez poema sprawione, nie są czem innem, iak kopiami, podobieństwem, albo iaśniey mówiąc, nowym lubo podobnym połączeniem wszystkich wyobrażeń, które Poeta iako skutek i owoc swego doświadczenia, rozwagi i czytania zebrał i zachował. W opisie, *naśladowanie* prawdziwemu odpowiada wrażeniu: w fikcyi, *rzeczywistemu wypadkowi*. Skutki ich są pewnym omanienia naznaczone stopniem: lecz to różne iest i w iednym i w drugim. Można powiedzieć że, naśladowanie opisowe iest *postrzeżeniem mamiącem*, naślado-

wanie które iest tylko fikcyią, wierzeniem mamiącem. [*]

Nadto, nasladowanie opisowe może się obeysdź bez fikcyi, równie iak fikcyia, bydź może bez naśladowania opisowego, pierwsze

---

*) Podział ten, na naśladowanie opisowe i naśladowanie stosowane do fikcyi, iakkolwiek dowcipny i subtelny, zbytecznym bydź się zdaie. *Skoro Poeta naśladuie*, naśladuie przedmioty i wrażenia, a ztąd opis iego toż samo mieć będzie podobieństwo, czy to gdy stosowanym będzie do przedmiotów rzeczywistych i byt swoy maiących, czy do przedmiotów które sam utworzył dla naśladowania natury. Fikcyia powinna mieć podobieństwo do prawdy, to iest: osoby, czynności, wypadki i charaktery, które iey część składaią, maią bydź zgodne z naturą albo rozsądnem połączeniem umysłu. Opis iakieykolwiek namiętności, będzie zawsze iednakowo naśladuiącym, czyto gdy ona działa na daną iaką i znaną osobę, czyto gdy poeta nadaie charakter iey i skutek przymiotowi, który stwarza iego imainacyia. Mówię, *skoro poeta naśladuie*, każda bowiem fikcyia niemoże się zwać właściwie naśladowaniem natury, gdyż duch i cel poezyi iako i wszelkiey sztu-

z tych twierdzeń tak iest oczewiste, że nie potrzebuie obiaśnienia; nad drugim nieco zastanowic się należy. Wątpić nie można, ażeby fikcyia nie wymagała żadnego *opisu* w prostey iakiey powieści, biorąc go w prawdziwém znaczeniu tego wyrazu; tém bardziey *w takiem* które nazwałem *naśladowczym*, to iest: aby się obeysdź mogła bez wyższego stopnia podobieństwa do wystawionych przedmiotów nad ten, który iest wspólny *wszystkim* wyobrażeniom, i na który ie *każdy* iężyk byleby był zrozumiały podnieść iest w stanie. Daymy, że powieść iaka opowiadaną iest, nayprostszym ile można sposobém, że wyrażenia iey krótkie i ogólne kończą się na prostem namienieniu wypadków, namiętności i charakterow: powieść takowa, iako fikcyia, zawsze będzie *naśladowaniem*, będzie utworzonym podobień-

ki na niem nieżależy zapewne. Inaczey wnieść by należało że każde wzniesienie się artysty nad naśladowanie przedmiotów rzeczywistych i byt swóy maiących, nagannem byłoby odstąpieniem: tym czásem od niego dopiero sztuka się zaczyna.

Nota Tłumacza.

stwem prawdziwych wypadków życia, albo ieśli się podoba, hystoryi [14], nie zawieraiąc iednak żadnego naśladowczego opisu ani [**] obrazu, i nie maiąc w całey osnowie naymnieyszego śladu żywego i widzialnego Kolorytu.

Wreszcie chcę tu tylko pogodzić znaczenia różne i niezależące od siebie, w których *naśladowanie* do opisu i do fikcyi stosowane bydź może, pokazuiąc, iak każdy opis naśla-

(14) „Historiae imitatio ad placitum. „Baco de augm scienti; l. II. c. 13.

(**) Lecz powieść taka iaką tu przypuszcza autor, dla dowiedzenia utworzoney przez się różnicy, między opisowem naśladowaniem i naśladowaniem do poezyi stosowanem, za fikcyią uważana, możeż się nazywać fikcyią poetyczną? a ztąd możeż tu o niey bydź mowa? Ale skoro fikcyia warta iest tego nazwiska, chciałbym wiedzieć, iakim sposobem obeyśdź się może bez opisowego nasladowania iak autor rozumie, zwłaszcza przywiązuiąc takie znaczenie do tego wyrazu opis, iakie mu nie bez przyczyny nadał. Obacz poprzedzaiący numer dziennika Wileńskiego.

Nota Tłumacza.

dowania, może się obeysdź bez drugiego. Gdyż skądinąd nadto iest iasną rzeczą, aby można było wątpić, że fikcyia naśladowcza lubo z siebie samey od opisowego nie zależy naśladowania, od niego iednak ze względu na swą *piękność* po większey części zawisła. [15]

---

(15) Tu właśnie różnica staie się sama wido czna. Dzieło fikcyi pod dwoiakim może bydź uważane względem, w swey całości albo cząstkowo. Ze względu na historyią w powszechności, na mythy, treść, porządek wypadków i t. p. albo ze względu do szczegułów i okoliczności historycznych, opisowania mieysc, osob i rzeczy ścisle z fikcyią złączonych. Pod pierwszym więc względem wszystko to czego po *dobrey* naśladowczey fikcyi wymagać można, zciąga się do ważności i interesu wypadków *w sobie samych*, które prócz tego tak ścisle z sobą połączone bydź powinny, że maiąc wszystkie prawdopodobieństwa znaki, zdawać się będą czytelnikowi naturalne i podobne do wiary i przez to samo sprawią omamienie i rozkosz oczekiwaną, a zamiar ten może bydź przez proste *opowiadanie* (*)

(*) Lękam się aby Autor powodowany swém mniemaniem,

otrzymany. Lecz nie tak się rzecz ma skoro iest mowa o szczegułach. Gdy poeta przedsiebierze upięknić farbami rys ogulny, który namieniaiąc, o mieyscu, charakterach i namiętnościach, uczynił, wyszczególnienie to równiepowinno bydź podobném do prawdy i naturalnem iak *wypadki*, i bardziey złożone zawieraiąc przedmioty, oddaném tylko bydź może w pewnym stopniu *opisu*, który nie będzie *dobrym*, to iest: nie sprawi przyiemności, którey po dziele imainacyi oczekuiemy, chyba że będzie tak *naśladuiącym*, iż nam odmalowaną okolicę doskonale przed oczy wystawi, a namiętności i charakteru żywe da wyobrażenia. Tu własnie fikcyia naśladowcza nie może sama z siebie sprawić swego *skutku*, a tem samem bydź uważaną za *dobrą* bez pomocy naśladowania *opisowego*.

---

nie przypisał tych skutków prostemu opowiadaniu iednego lub kilku wypadków wynalezionych lub baiecznych, które tylko sądziełem tych piękności i ozdob, w iakie ie sama sztuka poezyi przyodziewać zwykła. I w rzeczy samey iak interesować może sama *fikcyia* ogołocona z ozdob których icy imaynacyia uzycza? Zkąd wniey pochodzi ta *pozorna rzeczywistość*, która czytelnika w omanienie wprowadzić iest w stanie. Nadto zamiar autora uważania poezyi za sztukę naśladowczą, nie powinienże oddalać wszelkiego nasladowania dla poezyi obcego?

Nota tłomacza.

VII.

WIEŚNIAK.

POEMA JAKOBA DELILA

przez

Aloizego Felińskiego

PIEŚN DRUGA.

Szczęsliwy kto na łonie domowéy ustroni,
Przed kraiowych się niezgód nawałnością chroni,
A lubéy zażywaiąc w ukryciu swobody,
Kocha cnotę, nauki, pola i ogrody!
Tak gdy trzey władcy, ostrzem bratobóyczéy stali,
O szczątki się drżącego Rzymu dobiiali;
Wirgili, nim te grzmiące ucichły bałwany,
Imieniem Amarylli zachwycał Sylwany.
Któżby, zmiękczony głosu tak miłego wdziękiem,
Smiał był iego spokoyność mieszać broni szczękiem?
A gdy oyczyzna długą rzezią zmordowana
Odetchnęła pod berłem łagodnego pana,
Ieśli przyszedł go błagać o zagony swoie,
Które mu dziad zostawił, a wydarły boie;
Wkrótce chroniąc się miasta i dworu hałasow,
Ten polubieniec, bogiń pastwiska i lasów,
Tam kędy snieżny łabędź igra po wód łonie,

Wrócił deptać kwieciste swey Mantui błonie,
I w gaiach odzyskanych wyrokiem Augusta,
Swoie po fletach wodził harmoniczne usta,
A odżywiaiąc miłość wieśniaczych słodyczy,
Dumnym Rzymianòm śpiewał miły kunszt rolniczy.
Iam nie wziął iak Wirgili, po naddziadach roli,
A co mam i to bogów zostawuię woli;
Lecz iak on wśród kraiowych niezgód nawałnicy
Kryię się wgłębi lasów przed zgiełkiem stolicy,
I wywodząc na prostéy fletni wieyskie tony,
Kunszt rolników szczęśliwych śpiewam ulubiony.
Wy więc coście żądali śmieiąc wpróg móy wkroczyć,
Poetę w wichrzyciela kraiu przeistoczyć,
Oszczędzaiąc méy muzie przykrego spoyrzenia,
Szanuycie taiemnicę moiego schronienia.
Sprawiedliwym był August dla Rzymu pisarza
Ia biorę wzór z Poety, wy bierzcie z Cesarza:
Pozwólcie mi bez kaydan, bez dóbr, bez imienia,
Dumać przy dzwięku lutni, piosnek i strumienia.
Gdy przepisy rolnikóm dawać mam w umyśle,
Nie przychodzę, Marona trzymaiąc się ścisle,
Powtarzać więcey rzymskich nauk dla kraiowców;
Lecz sam się wśród nie znanych puszcaiąc manowców,
Chcę na pług Tryptolema nowe kwiaty rzucić,
I sztukę którą lubię własnym fletem nucić.
Ani mi dzieła przedmiot nauczać dozwoli
Sposobów pospolitych użyźniania roli,
Mówić pod iakim znakiem przyiaznego nieba

Pień z płonką żenić, winną roszczkę wiązać trzeba,
Na iakim gruncie tłusta krzewi się oliwa,
Gdzie słodszy rosnie owoc, 'gdzie buynieysze źniwa;
Swietnieyszy tu da widok kunszt roli szczęśliwy,
Spiewam nie iego prace, ale iego dziwy,
Naycelnieysze usiłki i nayrzadsze dary.
Płodna i w środki dzielne i w smiałe zamiary,
Nie iest to prosta pierwszych rolników Królowa,
Dawnych strzegąca ustaw; iest to Cyrce nowa,
Która wszechwładną rószczką działaiąc uroki,
Otwiera skarby nowe i nowe widoki,
Udoskonala grunta i roslin rodzaie,
Krnąbrne skały poskramia, górom żyżność daie,
Kieruie nurty spięte silnemi zagrody,
Połącza rzek odległych zadziwione wody,
A tworząc pod swą dłonią wszędzie plon bogaty,
Mięsza czasy i mieysca, i pory i światy.

Gdy człowiek pierwszą skibę pruł na dzikiey ziemi,
Prawa tey pierwszey sztuki były mu obcemi.
Slepy na własność gruntow, na ich położenie,
Nierostropną im ręką poruczał nasienie.
Skutek bacznieyszą iego oświecił siwiznę,
Każdy grunt miał swe ziarna, każdy szczep oyczyznę,
Ty waż się na rzecz większą: przez upor i zręczność
Popraw samą naturę, zwycięż pól niewdzięczność.
Naślednik Diuhamela, zgłęb iego nauki,
Wydrzyy mu taiemnice płodney gnoiów sztuki.
Niech naprzemian gips, wapno, margiel i popioły,

Wyssą z błót rdzawą wilgoć, step zapłodnią goły,
To wytrawione szlamy, to szczątek przegniły
Ziarn, co pod strychem karmią gołębi twych były,
To iuż trzody kopytem zdeptane barłogi,
Niechay tłustość nieczystą wsok zamienią drogi.
Tu ostry piasek zsiadłe niech rozdzieli gleie,
Tam niech od gliny tłustey lekki grunt stężeie.
Wy, których mozg zagrzany roi całe życie,
Ze z prac iałowych złoto wylęgłe uyrzycie,
Niech was płonnych nadzieia skarbów nie uwodzi,
Swóy zagon uprawiaycie: on sam złoto rodzi.
Tyglem iest łono ziemi, w którym plon doyrzewa,
A wasz piec sama niebios pochodnia ogrzewa.
To iest skarb, to robienia złota kunszt prawdziwy.
Niegdyś upartey ziemi zwycięzca szczęśliwy
Starzec przez ciągłą pracę, przemysł natężony,
Swoie pola użyźnił i podwóił plony.
Sam zgaduiąc szczęśliwą sztukę Albionu,
Zmieśił, rozrobił, skleił, grunt swego zagonu.
Stworzył łąki; a wyka, ziele trzylistkowe,
Odziały żyzną paszą niziny iałowe.
To kwiatów dwoił wience i odswieżał farby,
To pomnażał owocem nowym lata skarby.
Polóm niedał spoczynku, sama rozmaitość,
Zdołała ich coroczną nadgradzać obfitość.
Zayrząc bogactw, któremi przemysł go obdarzył,
Sąsiad o czarnoxięstwo iego kunszt oskarżył.
On okazuie staiąc przed sądem w obronie,

Swoie płûgi potężne, swe zgrubiałe dłonie,
Opowiada iak zręczność i usilność stała
Grunt iego przetworzyła, bieg wód skierowała,
Zmieniła bagna w łąki, zarosle w obszary:
Otoż! rzekł, moie gusła, o to moie czary!
Skończył: radośne zewsząd oklaski powstały;
Uwolniony od sądu wrócił pełen chwały,
A sztuka tak dla niego korzystna i miła
Równie iak grunt niewdzięczny zawiść zwyciężyła.
Idź iego torem: praca [z przemysłem z]ączona
Niechay odmieni ziemię, naturę pokona.
Mnóż, upowszéchniay skarby rolniczéy osady,
Stare zwyczaie wzbogać własnemi przykłady.
Iednak stronnik nowości nazbyt zapalony
Nie łudź się czczych doświadczeń zawodemi plony,
I nie bluźń, iak dziś bluźnią mędrkowie zuchwali,
Przeciw naddziadów pracom, przez które powstali.
Porzuć te Roziiera wynalazki nowe
Na papierze korzystne, na gruncie iałowe,
Te dowcipu brukowych gospodarzów płody
Ich sztuczne samosiewy, ich pług nowéy mody,
Ich budowle wytworne, co tak wioski kraszą,
Że stawszy się zbyt piękną przestaie bydź naszą,
I wszystkie wykwintnego rolnictwa rodzaie,
Które dzienniki chwalą, którym Ceres łaie;
A szanuiąc rolników starych doświadczenie
Pozwól doktorom w szkołach rozprawiać uczenie.
Lecz znowu zabobonnie czcząć dawne przykłady

Nie wstępuy niewolniczo w swoich oycow slady;
Rozpostrzeń wiadomości rolniczych granice
Stwórz nowe skarby, odkryy nowe taiemnice.
Ktoż wie, iaki twym pracóm skutek los przeznaczył?
Jleż wiek, nasz owoców zdobytych zobaczył!
Jleż nasz grunt zdziwiło przemian nieznaiomych!
Róże od wieków rosły na krzakach poziomych.
A iabłoń swe ramiona rozwodząc wysoko
Pięknym tylko owocem podrażniała oko,
Dzisiay róże na drzewach przez cud sztuki nowy
Podniosły ku niebiosom swoie harde głowy,
A swóy owoc pod nasze podsuwaiąc dłonie
Znizyły się do ziemi pokorne iabłonie.
Jleż kwiatów dziś nowe przybrało, zaszczyty
Ożywiło swe farby, podwoiło kity!
Ty dokaż więcey: wezwiy dalekich ziem płody
I żeń ich pokolenia z oyczystemi rody.
Nie naśladuy tych iednak, których duma płocha
Gardzi własnemi skarby, cudze tylko kocha.
Nayokazalsze drzewo nie ma u nich ceny
Kiedy nie wyszło z Pary albo z Kartageny.
Kiedy swego niewiedzie rodu z płaszczyzn chińskich,
Z nadbrzeżow Senegalu, lub z wysp filipińskich.
Tak wówczas kiedy w gustach Francyia niestała
Anglii swey rywalki zwyczaie przybrała,
Paryż, Wersal, Teatra, sale i ogrody
Wszystko tey niewolniczéy wzięło barwę mody.
Wynalazca niezgrabnym naśladowcą został,

Przyćmił blask sztuk oyczystych i obcym niesprostał,
Konie nasze pod iezdcy ciężkiemi stękały.
Na klubach z ponczem wręku Francuz zangliczały.
Kłócił tylko i godził kray z kraiem, dwór z dworem
Gminnego pobratymstwa Wersal stał się wzorem;
Każdy prawie posępne mysli w głowie marzył
Grał w Wiska, pił herbatę i na splin się skarżył.
I iam się wahał Woxhal zwiedzaiąc wspaniały
Czy ich Kent, czy nasz Lenotr większey godzin chwały,
Lecz dobre pozwalaiąc za wzór brać przykłady
Byłem nieprzyiacielem zbytku i przysady.
Mądry gospodarz czuie drzew kraiowych wdzięki,
I choć od nielitośney okrzesane ręki
Zostawia oyców lipy, iawory i buki
Zeby swym cieniem późne osłaniały wnuki.
Nie lgnie on do nowości samey ponęt płonnych;
Lecz ieśli iakie drzewo z kraiów cudzostronnych,
Szczycąc się pięknym kwiatem lub kształtem foremnym
W oczach ziomków przychodniem staie się przyie-
(mnym;
Drzewa nasze dla wdzięków, a nie dla rzadkości,
Zachowuią ku niemu prawa gościnności,
A ieśli i użytek połączy z ozdobą
Do współobywatelstwa przypuszczaią z sobą.
Tak Szczodrzeniec zstąpiwszy z śnieżnych Alp siedliska
Usmiecha się i złotym dla nas kwiatem błyska,
Tak wydarta z ogrodow Babilońskich łona
Przez miłość posępności wierzba poświęcona

Przyszła, swe długie kosy spuszczaiąc niedbale,
Nieszczęśliwych kochanków naszych dzielić żale.
Tak zrodzona nad Tybrem topola wspaniała
Mile tu od sióstr swoich przyiętą została,
A uprzykrzywszy sobie prawa Alkoranu,
Cedr panuiący drzewom spuścił się z Libanu.
Iak ci ieszcze te zewsząd ściągnone rosliny
Uprzyiemnią przechadzek swobodne godziny!
Te wśród lodów zielonym liściem stroyne iodły
Co się w górach Wirgińskich lub Szkockich wywiodły,
I ta osada w krzewy dwóch lądów bogata
Przenoszą cię z iednego na drugi brzeg świata.
Tuia cię na obfite Chin prowadzi łany,
A ieśli krzew szczęśliwy, drzewem Ludzkiém zwany
Świetny szkarłatnym kwiatem twe oko postrzeże,
Kryslisz sobie pobożne Iordanu nadbrzeże.
Tak odwiedzasz i dzikie i kształcone kraie
Mysl podróżą, szczep każdy państwem ci się staie;
A nie rzucaiąc lubéy naddziadów zagrody
Odmieniasz tysiąc razy strefy i narody.
Czyli to więc twóy przemysł i praca troskliwa
Oyczysty krzew upięknia, czy obce zdobywa,
O szczęśliwyś kochanku Flory i Pomony!
Licznem swoich poddanych gronem otoczony,
Na których czułość twoich starań się rozlewa!
Gmin oziębły w nich widzi tylko nieme drzewa
Ty widzisz swoie dzieci: słaby wiek ich wspierasz,
W młodych latach prostuiesz w starości dozierasz

Poznaiesz ich przymioty, skłoności, zwyczaie
Przepisuiesz im prawa, kształcisz obyczaie,
A doskonaląc owoc, podwaiaiąc wdzięki
Dokonywasz chwalebnie dzieła tworczéy ręki.
Równie czułą rozciągniy troskliwość na trzody,
Doskonal wszystkie zwierząt przyswoionych rody,
Miéy na względzie ich piękność, ich siłę, ich odzież
Dobrze wybieray matki, dobrze piastuy młodzież,
Odmieniay lub utrzymuy ich gniazd obyczaie;
Do tych, których oyczyste hołd przymuią Kraie
I obce ieśli możesz doday pokolenia;
Lecz zawsze stosuy przemysł do mieysc położenia,
I nie przymuszay nigdy do kraiu odmiany
Tych, co mszcząc się na tobie za gwałt im zadany
Zawsze okryte w cudzéy krainie załobą
Niechcą się ani kochać, ani łączyć z sobą,
Lub które lichych tylko wydaiąc odrodków
Tracą w krótce znamiona starożytnych przodków.
Od świegotnego ptaka, co pięknością szaty
Nie może się pocieszyć z wolności utraty
Nie milszyż ptak nasz w skromne obleczony stroie
Który ma pieśni, gniazda i kochanki swo ie!
Komuż nie iest znaiomą dzielną strefy władza?
Srogi się Tygrys w naszych Kraiach nieodradza,
Król zwierząt wktórym zawsze krew toczy się wrząca
Pod naszym dachem lwicę miłośną odtrąca,
Psy nasze podobnego doświadczaią losu
Pozbywaią w Afryce i szerści i głosu.

Matka nasza nie zdolna własne karmić dziecie
Powierza ie w Azyi Indyyskiey kobiecie.
Umiéy więc zrobić wybor: te dla których nasze
I nieba są życzliwe i przyiemnie pasze
Przyymy ie. Tak skalistym pogardziwszy kraiem
Szwaycarska krowa z naszym łączy się buhaiem,
Tak po tych się nadbrzeżach czepiaiące łoży
Państwa wschodu wędrowne opuściły kozy.
Tam Afrykańskich owiec i hiszpanskich plemię
Swoich miękkich iedwabiów śnieźne wlecze brzemię
Tu barana z Anglii buyna żywi łąka,
Tam się koń dziki z brodą w ciemnym lesie błąka,
Tu pląsa klacz Bretońska wznosząc pyszne czoło,
Gdy iey dzieci po trawie skaczące wesoło
Szukaiąc się, chroniąc się, srożąc się wzaiemnie
Swoie biegi swawolne krzyżuią przyiemnie.
Czaruiący obrazie! rozkoszne weyrzenie!
Jakaż scena tey żywey zrownać zdoła scenie?
O gdyby do wolnego los oddał użycia
To trochę co mi ieszcze pozostaie życia,
Po muzach coby prace moie osładzały,
Użytecznem rolnictwem zaiąłbym się cały.
Gdzież są troski znosnieysze? gdzie słodsze staranie?
W tym to tylko swobodnym ale czynnym stanie
Mędrzec naymniey w swych żądzach omylonym bywa
Czy patrzy na swe trzody i na buyne zniwa,
Czy swe łąki i sady obchodzi do koła,
Wszędzie mu towarzyszy nadzieia wesoła.

Tu widzi iak winorośl wspina się na kraty
Tu owoce w zawiązkach, a tam wpączkach, kwiaty,
Troskliwy, chcąc ich przyszłe zgadnąć przeznaczenie
Bieży pierwsze iutrzenki uważać promienie,
W dnia połowie obłoków wznoszących się pyta,
A wieczorem w Xiężyca twarzy los ich czyta,
Każda nowém uczuciem napełnia go chwila
I niespokoyność sama nadzieię przymila,
Obietnicą lub dary zawsze otoczony,
Zasiewa, czeka, zbiera lub liczy swe plony.
Tych na starość rozkoszy czekałem niestety!
Już nadzieia zbliżaiąc do żądz moich mety
Wczesnie mię Panem przyszłey czyniła własności.
Nie byłem ia rozległych posiadaczem włości:
Lecz, miałem swoię łąkę, swoy sad, swoy gay mały
Ah, po iak żyżney błoni me trzody igrały!
Jak swieżym chłodem scieszki móy strumyk napawał
Sam nawet cień drzew moich milszym się mi zdawał
Wszystko mi pochlebiało: roiłem wesoły
Rzeki płynące mlékiem, pełne zbóż stodoły.
O krótkie omamienia! zawodne otuchy!
Smutnéy Oyczyzny moiey domowe rozruchy
Za Skarb mi cały prostą fletnią zostawiły.
Zegnam cię moia trzoda! móy ogrodku miły!
Wy lasy Pindu! swieże i ciemne schronienia,
Przyymiycie mię pod swoie poetyckie cienia
Gdy mi słodkich prac roli broni przeznaczenie.
Ich wielbieniu przynaymniéy me poswięcam pienie.

Żniw bogini móy czysty hołd przyymuie rada,
Pagórki mię słuchaią, las mi odpowiada.

Ty więc, który kunszt roli iak ia polubiwszy
Możesz mu się poswięcić odemnie szczęsliwszy,
Chceszli celuiąc innych w szlachetnym zapale
Zyskać wieniec? na łatwey nie przestaway chwale.
Smiałość nie tylko krwawe Marsa wieńczy boie,
I pola maią walki i zwycięstwa swoie.
Widzisz po gory bokach te stérczące skały
Słonecznemi w południe skwarzone upały?
Spiesz, wyprzyy z iego szanców ten zuchwały kamień,
I te grunta iałowe w użyteczne zamień.
Bachusowi dla nowey zyskania zdobyczy,
Niech Mars smieiąc się swoich piorunów pożyczy.
Dany znak: podstępuie do szturmu lud zbroyny,
Góra się zadumiewa na ten zamach woyny.
Wnet ogień przedrążone iey boki przebiega,
Pęka skała, po niebie grzmienie się rozlega,
A rozdartey z przewlekłym łoskotem opoki
Trzaski lecą, i dymu toczą, się obłoki.
Tam smieiący się teraz wynograd zieleni
Gdzie się grzbiety posępnych ieżyły kamieni.
Wkrótce słodki sok, trudy kupiony twoiemi
Zda ci się słodszym ieszcze na podbitey ziemi,
Z przyiaciołmi zdobyczą podzielisz się swoią
A ich tańce i pieśni twoy tryumf podwoią.

(Rezta w następuiącym numerze)

Omyłki druku w poprzedzaiącym Numerze tego Dziennika.

Kar. 69, Nota 1. 5. czytay *in equo iratus.*— K. 70. n. 1. 4. czytay: *Beatie Essay on poëtry*— 1. 10. czytay. *Aeliana.* — K. 71. n. 1. 11. czytay: obacz *także.*— K. 72. n. 10, czytay: Ὁρωμένοις μᾶλλον ἢ ἀκουομένοις ἔοικε τὰ Ὁμήρου ποιήματα.— K. 73. 1. 16. czytay: long *drawn* out.— K. 74. 1. 8. czytay: *whose*— 1. 11. *course*— 1. 12. Sweetest *then*— K. 75. 1. 5. czytay: *przykładu.*— K. 76. 1. 3 czytay: *careless*— 1. 4. *mingling* — 1. 5. *swain* — 1. 6. The *sober*— 1. 9. The *watch*— 1. 21. φωνην— K. 77. 1. 7. czytay: zniknął, a obfite i t. d.— 1. 11. τρωπωσα— 1. 18. *Hurds* Discourse i t. d.